ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

ROK II. WTOREK 18 PAŹDZIERNIKA 1932. Nr. 42 (79).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kć. 1.20

RAZ DWA TRZY...

Polski sędzia prowadzi międzypaństwowe zawody piłkarskie.

P. A. Rutkowski, członek Krak. Okr. Kolegjów Sędziów, prowadząc doskonale mecz Jugosławja—Czechosłowacja, zdobył sobie uznanie zagranicy. Obok p. Rutkowskiego na lewo stoi Planiczka, kapitan drużyny czeskiej, na prawo Dimitrijewicz, kapitan Jugosłowjan.

REWANŻ ISOHOLLI NIE UDAŁ SIĘ...

Isohollo prowadzi w biegu na 2 mile przed Kusocińskim.

Warszawa, 16 października.

Stadjon „Legji" w Warszawie był w sobotę po południu terenem zawodów lekkoatletycznych „Warszawianki", w których najważniejszym punktem programu było *spotkanie mistrzów olimpijskich Kusocińskiego i Isohollo* (Finlandja) oraz pierwszy po powrocie z Ameryki występ najszybszej kobiety świata, *Stanisławy Walasiewiczówny*.

Zanim przystąpimy do opisu przebiegu poszczególnych konkurencyj, spieszymy podzielić się niezbyt przyjemnemi refleksjami na temat

organizacji zawodów

i warszawskiej lekkoatletyki. Stwierdziliśmy na kilku już imprezach roku bieżącego, co jaskrawo wypadło także i na zawodach dzisiejszych, że poziom lekkiej atletyki w stolicy *bynajmniej się nie podnosi*, a nawet notuje ostatnio dość wyraźny spadek.

Takie jednostki jak *Kusociński, Pławczyk* czy kilku innych utalentowanych zawodników nie może przecież pokryć wrażenia, że *Warszawa nie rozporządza już tak licznymi i doborowymi zespołami, które w latach poprzednich odnosiły bezapelacyjne triumfy na wszystkich bieżniach polskich*, a w mistrzostwach narodowych zdobywały znacznie więcej punktów niż wszystkie okręgi razem.

Jak się informowaliśmy, w „Warszawiance", która organizowała obecne zawody, obsadzenie kilkunastu konkurencyj odpowiednią liczbą zawodników — to dzisiaj *trudność niemal że nie do pokonania*. Zawodników niema, a ci którzy istnieją,

nie chcą startować,

trzeba ich się prosić, żeby „raczyli" wziąć udział w zawodach. Jest to objaw bardzo przykry i o ile tak dalej pójdzie — lekkaatletyka stolicy mimo wysiłków władz okręgowych, pójdzie na manowce.

Druga sprawa — to *kwestja organizacji zawodów*. Z tem jest także bardzo niedobrze. Nieliczne obesłanie konkurencyj idzie tutaj *w parze z niedociągnięciami organizacyjnemi* jak brak widowiskowych cech zawodów, opóźnianie konkurencyj, t. zw. „bałaganik" na boisku, niezliczone tłumy różnych „oficielów", kręcących się po stadjonie. Wszystko to wygląda bardzo nieładnie i nie może przyczynić się do propagandy sportu lekkoatletycznego. Nasuwa się tu nawet wyraźny paradoks, bo przecież popularność lekkiej atletyki wyrażona w cyfrach widzów na zawodach, nie idzie bynajmniej w parze z wspaniałymi wyczynami polskich lekkoatletów.

To ostatnie zdanie nie dotyczy jednak dzisiejszych zawodów. Tym razem, w przeciwieństwie do całego sezonu, organizatorzy nie mogli się uskarżać na brak publiczności. Mimo niepewnej pogody przybyło w sobotę

około 8 tysięcy widzów,

by oglądać walkę Fina Isohollo z Kusocińskim, by powitać Walasiewiczównę. Występy powyższych asów sportu były rzeczywiście *ewenementem pierwszorzędnym*, ale pozostałe konkurencje wypadły nieszczególnie, gdyż brak w nich było większej ilości lepszych zawodników.

Spieszymy jednak usprawiedliwić organizatorów ostatnich zawodów, którzy doprawdy „wychodzili ze skóry", aby zawody przeprowadzić udatnie. To też uwagi na temat organizacji, które wyżej zamieściliśmy, dotyczą raczej *całości oglądanych w roku bież. w Warszawie imprez lekkoatletycznych*, a dzisiejszy meeting zaliczamy do udanych.

Wcale niezłą nowością było zorganizowanie *biegu 5 km II klasy z tem*, że po każdem okrążeniu ostatni zawodnik okrążenia odpada. Spowodowało to zwiększenie zainteresowania, chociaż bieg ten odbył się, jako ostatnia konkurencja, już o zmroku. Komisja sędziowska, choć było jej może zbyt wiele na boisku, funkcjonowała sprawnie.

Wyniki

konkurencyj były następujące:

Bieg 4×400 mtr II klasy: 1) *Legja* 3:45.8, 2) A. Z. S. 3:46, 3) Makkabi, 4) Orzeł. Zmiany pałeczek wypadły gorzej niż fatalnie.

Skok o tyczce: 1) *Pławczyk* (AZS) 3.40. Skakał sam jedyny, przyczem po podwyższeniu o 20 mtr wysokości 3.60 przejść nie mógł.

Bieg 110 m płotki: 1) *Trojanowski I* (AZS) 16.2, 2) Twardowski (AZS) 16.8. Zwycięsca zyskał przewagę od pierwszego płotka.

Bieg 200 m: 1) *Sikorski* (Polonja) 23.6, 2) Kwiatkowski (Polic. K. S.) 23.8, 3) Drużbiak (Pogoń lwowska) 24.1. Bieg II klasy wygrał *Litka* (C. I. W. F.) 23.8.

Po tych kilku, niezbyt udanych punktach, następuje oczekiwany z wielkiem zaciekawieniem

mecz na 2 mile angielskie

(3218 mtr) między *Kusocińskim a Isohollą*. Przy dźwiękach hymnów narodowych Finlandji i Polski ustawiają się obaj zawodnicy na starcie, witani gromkimi oklaskami. Strzał startera... *prowadzenie obejmuje Kusociński*. Pierwsze dwa okrążenia niezbyt mocne, po 1:05. 1000 m przebywają obaj w 2:48. Odrazu czujemy, że z zamiaru bicia rekordu Nurmiego nic nie będzie, zbyt miękka, po deszczu bieżnia na to nie pozwala. Trzecie okrążenie nieco słabsze, bo 1:09, a 1500 m przebywają obaj rywale w 4:13. Następne okrążenie 1:08, ale po tem 1:12. Kusociński stale na czele przebiega 2 km w 5:38, a zatem *gorzej od własnego rekordu* o 6 sekund. Isohollo wzmacnia tempo i wychodzi na czoło. Finn próbuje oderwać się od „Kusego" i zyskuje 4 m. Po 200 m Kusociński odpiera atak i mija przeciwnika, kończąc szóste okrążenie znów na czele w 1:08. Następne siódme okrążenie bez zmiany, tylko czas nieco słabszy 1:14.

O rekordzie niema już mowy.

Kusociński zaczyna iść na ostatniem okrążeniu coraz ostrzej. Zawodnicy czują, że z rekordu nic nie będzie, wobec czego Kusociński biegnie spokojnie, myśląc tylko o finiszu.

Porównywujemy

style obu biegaczy.

Kusociński biegnie jakoś ciężej i silniej, posiada krok krótszy od Finna, pracując jednocześnie wydatnie barkami. Finn bardzo lekki i elastyczny, stylem zbliżony do Petkiewicza, jedynie praca rąk bardzo specyficzna. Krok ma dłuższy od Kusocińskiego.

Szóste okrążenie w czasie 1:12 bez zmiany. W siódmem przedostatniem okrążeniu Isohollo decyduje się nagle na atak. Mija on Kusocińskiego, przyspieszając tempo i zyskuje 4 m przewagi. Kusociński jednak wytrzymuje atak i po 200 m dochodzi. Czas okrążenia 1:09. Dzwonek. „Kusy" wzmacnia tempo i zaczyna coraz więcej przyspieszać. Isohollo z trudem nadąża, wreszcie na 200 m przed końcem zaczyna zostawać, ustępując centymetr po centymetrze. Pod względem finiszu jest on *wyraźnie gorszy od Kusocińskiego*. Ostatecznie

Kusociński wygrywa bieg

w czasie 9:07.4, t. j. o 8 sekund gorzej od rekordu Nurmiego. Isohollo o 10 mtr w tyle (9:09.4).

Owacjom na cześć obu zawodników, zwłaszcza Kusocińskiego, nie było końca. Zaraz po biegu *Isohollo podbiegł do Kusocińskiego i serdecznie pwinszował mu zwycięstwa.*

Następuje druga sensacja zawodów,

start Walasiewiczówny

w biegu 100 m z wyrównaniem. Wszystkie współzawodniczki, z wyjątkiem Manteuflówny, dostają po 10 m wyrównania. Po ukazaniu się Walasiewiczówny na stadjonie, widownia gotuje jej *burzliwe przyjęcie*. Po długich przygotowaniach do startu. Walasiewiczówna, mimo opóźnienia na starcie, biegnie niezwykle i *wygrywa zdecydowanie*, odrabiając wyrównanie na 70-tym metrze. Kończy bardzo swobodnie w 12.2 sek. Bardzo dobrze zaprezentowała się *Manteuflówna*, która osiągnęła 12.6 sek. Wrażenie z występu Walasiewiczówny doprawdy kolosalne. A przecież miała ona za sobą 2-tygodniową podróż.

Bardzo ciekawie wypadł

bieg 800 m.

Pierwsze okrążenie prowadzi *Maszewski* (Polonja) w 59.5 (400 m), mając tuż za sobą Skowrońskiego (Warsz.) i Millera (AZS). *Maszewski nie oddaje prowadzenia do końca*, wygrywając w czasie 2:02.6 przed Millerem (2:03.6), który na ostatnich metrach minął Skowrońskiego (2:04). Inni zawodnicy daleko.

Rzut dyskiem: 1) *Kałuba* (AZS) 35:24, 2) Szydłowski (Warszawianka) 35.04.

Bieg 5 km II klasy australijski był ciekawy z tego powodu, że po każdem okrążeniu (poczynając od piątego) ostatni zawodnik okrążenia odpadał. Na starcie zjawiło się *18 biegaczy*. Ostatecznie wygrał *Sochacki* (Warszawianka) 16:52.8 przed *Weymanem* (Sokół) 16:57.8, Książakiem (Warszawianka) i Jurkowskim (AZS).

Zawody niedzielne nie doszły do skutku z powodu ulewnego deszczu. Dokończenie zawodów nastąpi we wtorek 18 bm. o godz. 16. Startować będą Walasiewiczówna, Isohollo i Kusociński.

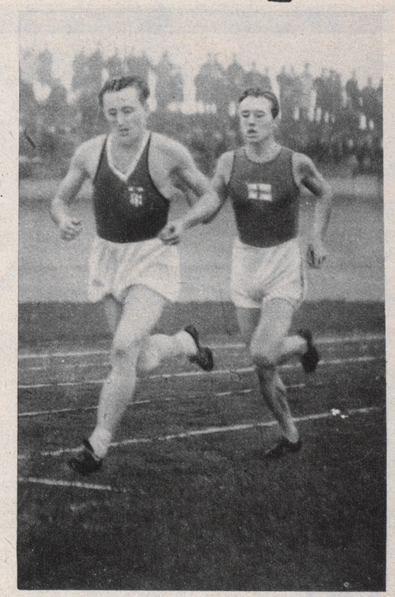

Zacięty pojedynek w pierwszej części biegu na 2 mile angielskie między Kusocińskim i Isohollą.

Co mówią rywale.

Korespondent nasz odbył wywiad z *Kusocińskim i Isohollo* o sobotnim biegu na 2 mile angielskie.

Isohollo

oświadczył: dystans dwóch mil był dla mnie *nieco za krótki*, lepiej czuję się na 5 i 10 kilometrach. Zrozumiałem po tym biegu, że *Kusociński ma pełne prawo atakować rekord Nurmiego*. Prędzej czy później pobije on ten rekord z pewnością. Uważam dziś Kusocińskiego za bezwzględnie najlepszego dystansowca świata.

Kusociński

powiedział: Isohollo biegł bardzo ładnie, ale czułem, że go zwyciężę niemal od startu. Rozporządzam bardzo dobrym finishem, a ponieważ na tempo nie mógł on mnie wziąć, *wygrać musiałem*. Bieżnia była bardzo miękka, to też już po pierwszem okrążeniu, na którem w stosunku do moich obliczeń straciłem trzy sekundy, zrezygnowałem z bicia rekordu, nadto powietrze było dość wilgotne. *Z czasu jestem zadowolony*, jeśli zważymy warunki, w jakich bieg się odbywał.

Włosi biją lekkoatletów Węgier 72:69 p.

Florencja, 16 października (tel. wł.). Europejski sezon lekkoatletyczny osiągnął w niedzielę swe zakończenie w oczekiwanym z wielkiem napięciem w spotkaniu międzypaństwowem między *Włochami a Węgrami*. Mecz zakończył się *niespodziewanem zwycięstwem Włochów w stosunku 72:69*. — Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki:

Bieg 100 m.: 1) *Toetti* (Włochy) 10,8, 2) Catti (W), bieg 400 m.: 1) *Barrsi* (Węgry) 50,6, 2) Tavernari (Włochy) 51, bieg 800 m.: 1) *Szabo* (W) 2,01, 2) Tavernari (Wł) o pierś. Bieg 1.500 m.: 1) *Peccali* (Wł) 4.03,2, 2) Szabo 4.04, bieg 5.000 m.: 1) *Cerati* (Wł) 15.35,9, 2) Lippi (Wł) 15.36,6. Bieg 110 m. z płotkami: 1) *Valle* (Wł) 15.1, 2) Kowacz 15.2. 400 m. z płotkami: 1) *Faccelli* (Wł) 56.1, 2) Kowacz (W) 57.3. Skok wwyż: 1) *Bodossy* (W) 1.90, 2) Keszmarky (W) 1.85. Skok w dal: 1) *Balogh* (W) 7.18, 2) Fekete (W) 7.12. Skok o tyczce: 1) *Zsuffka* (W) 3.81, 2) Kiraly (W) 3.70. Rzut kulą: 1) *Banyi* (W) 14.81, 2) Czany (W) 14.23. Rzut dyskiem: 1) *Donogan* (W) 47.11, 2) Remecz (W) 45.48. Rzut oszczepem: 1) *Agosti* (Wł) 57.88, 2) Spazzali (Wł) 57.05. Sztafeta olimpijska 800x400x200x200: 1) *Włochy*, 2) Węgry (o 130 m. w tyle).

Puhar Bouina w Paryżu.

Paryż, 16 października (tel. wł.). Przy słabo wypełnionej widowni i dżdżystej pogodzie odbyły się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o nagrodę Jeana Bouina.

Po niezwykle emocjonującej walce *Jonath* zajął w biegu na 100 m pierwsze miejsce w czasie 10,8, przyczem Berger (Holandja) zdobył drugie miejsce, pozostając o pierś w tyle. Bieg na 200 m stał się natomiast łupem Holendra, który uzyskał na tym dystansie 22 sek., wobec czego w ostatecznem obliczeniu przyznano *obu zawodnikom po trzy punkty*. Trzecie miejsce zajął Rousseau.

W biegu na 5.000 m pierwsze miejsce w miernym czasie 15,9,6 zajął *Fin Toumanen*, drugie Francuz Leclerc. Podwójny sukces osiągnął miotacz francuski *Noel*, rzucając kulą 14,52, zaś dyskiem 46.60. W skoku w zwyż zwyciężył *Peresollo* (Finlandja) 1.85 przed Francuzem Philipponem 1.80. Big na dystansie 1.000 m przyniósł zwycięstwo *Francuzowi Martinowi*, który osiągnął czas 2,33,6. Drugie miejsce zajął również Francuz Borman.

Zawody lekkoatletyczne w Przemyślu.

Przemyśl, 16 października. Zawody lekkoatletyczne *o puhar miasta Przemyśla* odbyły się z udziałem zawodników *Pogoni, A. Z. S-u, Lechji, Sokoła Macierzy* ze Lwowa, *Sokoła* jarosławskiego, *Czuwaju, Hagiboru* i *Polonji*. Prócz tego odbyły się *zawody pań* o puhar Czuwaju.

W pierwszym dniu zawodów osiągnięto następujące wyniki: Rzut kulą pań: 1) *Staszka* (AZS. Lwów) 8.82 m., 2) Ciskówna (Sokół Jarosław). Dysk pań: 1) *Irka* (Polonja) 25.51 m. (AZS. Lwów). Sztafeta 4x100 pań: 1) *Lechja* 58.1, 2) *Sokół* (Jarosław) 60.4 sek.

Bieg 1.500 m. panów: 1) *Sawaryn* (Pogoń) 4.26 min. Bieg 400 m.: 1) *Niemiec* (Pogoń) 54.2 sek. Skok o tyczce: 1) *Lichtblau* (Pogoń) 3.43 m., 2) Wrzecionek (Pogoń) 3.3 m., 3) Pelc (Polonja) 2.95 m. Pchnięcie kulą panów: 1) *Nosalik* (Czuwaj) 11.18 m. Skok wwyż przerwano z powodu zapadającej ciemności.

W drugim dniu zawodów o puhar K. S. Czuwaj osiągnięto następujące wyniki: w konkurencji pań: 60 m.: *Iza* (Lechja) 8,5. 200 m.: *Iza* (Lechja) 29,2. 800 m.: *Ludka* (Czuwaj) 3:07. Skok wwyż: *Klamberżanka* (Hagibor) 126 cm. Skok w dal: *Ludka* (Czuwaj 4.20 m. Rzut oszczepem: *Iza* (Lechja) 22 m. Puhar Czuwaju zdobyła drużyna *Lechji*.

W konkurencji panów: 100 m.: 1) *Łańcucki* (Pogoń) 11,2, 2) Wrzecionek (Pogoń) 11,6. 800 m.: 1) *Sawaryn* (Pogoń) 2,7, 2) Jaworski (Pogoń) 2,13. Skok w dal: *Niemiec* (Pogoń) 6,18. Skok wwyż: *Niemiec* (Pogoń). Rzut dyskiem: *Nosalik* (Czuwaj) 36,78. Oszczep: *Medycki* (Czuwaj) 45.50. Puhar zdobywa *Pogoń* osiągając 67 pkt., 2) Czuwaj 29 pkt.

—o—

WALASIEWICZÓWNA PRZYJECHAŁA DO WARSZAWY w piątek rano i udała się natychmiast do Centralnego Instytutu WF na Bielany, gdzie przez dwa lata będzie słuchaczką kursu W. F. Powitanie Walasiewiczówny w Gdyni było niezwykle serdeczne, przyczem z ramienia P. K. Ol. przyjmowali ją radca Foryś i p. Muszałówna.

Volmari Isohollo, mistrz olimpijski na 3 klm. z przeszkodami. U dołu autograf z pozdrowieniami dla Czytelników „Raz Dwa Trzy",

Start biegu na 100 m. pań w Warszawie. Na prawo Walasiewiczówna, na lewo Manteuflówna.

Kusociński minąwszy Isohollę, zbliża się do mety, którą przerwie za kilka sekund. Finn jest już o parę metrów w tyle.

Grupa zawodniczek, uczestniczących w zawodach Warszawianki. W pośrodku stoi Walasiewiczówna, u dołu klęczy Manteuflówna.

TILDEN & COMPANY NA KORTACH WARSZAWY i KRAKOWA

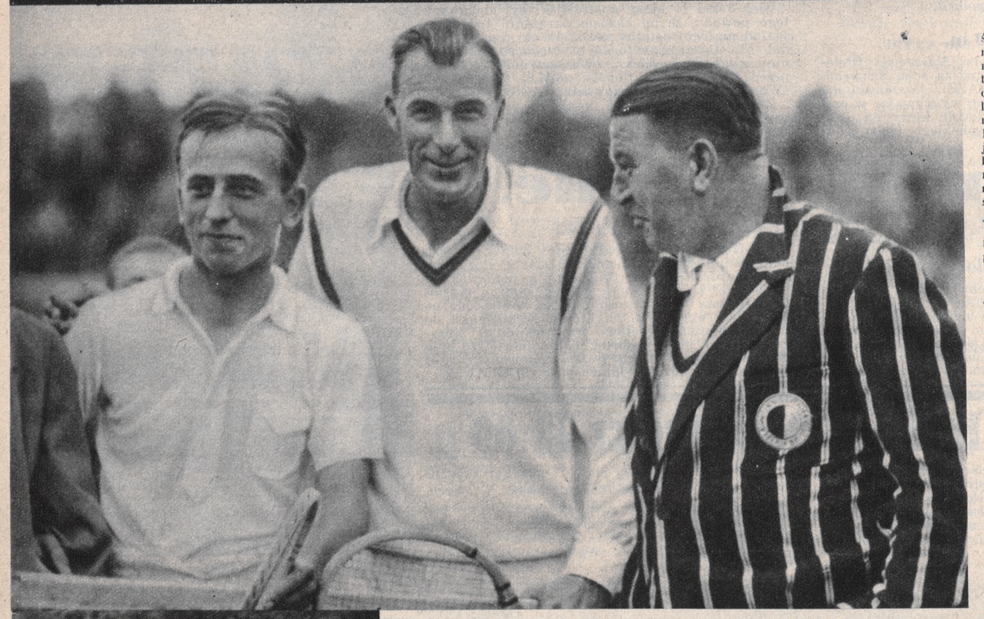

Powyżej Tłoczyński wraz z Tildenem i Najuchem po meczu w Warszawie.

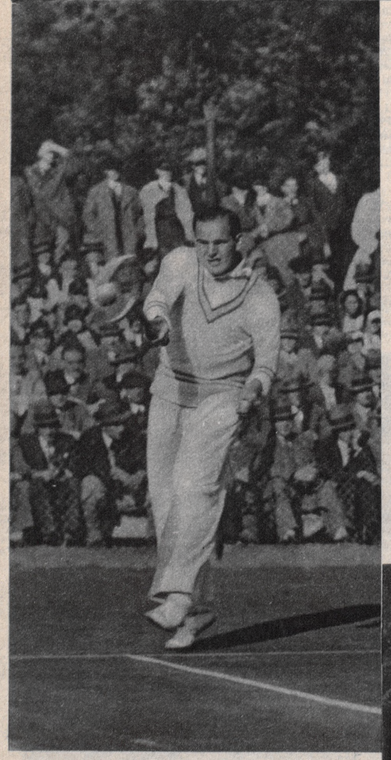

Powyżej Nüsslein w akcji na meczu z Hebdą. Na prawo: Fragment z rozgrywek tenisowych w Krakowie. Stoją od lewej ku prawej: Hebda, Dubieńska, Jędrzejowska i Nüsslein.

Tegoroczny sezon tenisowy należał do niezwykle udałych. Spotkania o puhar Davisa z Holandją, Anglją, międzynarodowe mistrzostwa Polski, mecz Racing Club z Leyją, oto główne punkty sezonu, którego znakomitem dopełnieniem był występ grupy Tildena na kortach Warszawy i Krakowa. Zwolennicy „białego sportu", którzy mieli możność w ub. roku oglądania Cocheta w Warszawie, mieli więc obecnie okazję do porównania gry dwóch wiadców rakiety.

Mimo, iż Tilden przybył do Polski u schyłku swej karjery sportowej, będąc dziś już napół przebrzmiałą sławą, mimo, iż grał, mając kontuzjonowaną nogę, pozostawił po sobie wielkie wrażenie, pokazując, czem gra w tenis być powinna.

Wiedząc, jaką popularnością cieszy się „The Big Bill" w kołach sportowych, skorzystaliśmy z jego pobytu w Krakowie, aby z ust eks-króla tenisu dowiedzieć się jego zdania o obecnym stanie „białego sportu". (Red.)

GODZINA Z TILDENEM.

(Specjalny wywiad „Raz Dwa Trzy")

Kraków, 12 października.

„O godzinie 11.55 przyjeżdża ekspresem bukareszteńskim z Berlina Tilden. Zrobić wywiad". Tak brzmi suchy rozkaz redakcyjny.

* * *

Udaję się do Grand Hotelu, gdzie na dole natykam się na managera grupy Tildena. Wyłuszczam mu powód przybycia, na co *Niemiec krzywi się*, twierdząc, że Tilden będzie zmęczony po podróży i że najlepiej uzyskać u niego rozmowę w czasie pierwszego meczu pokazowego Barnes—Nüsslein. Orjentuję się jednak, że lepiej będzie szturmować odrazu Tildena i że napewno u niego znajdę więcej wyrozumienia dla prasy.

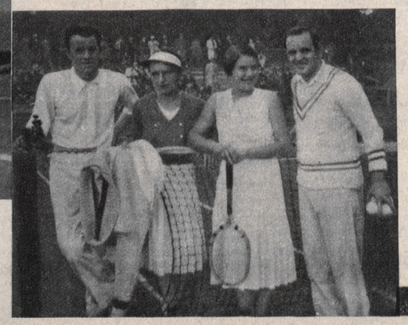

Za chwilę w drzwiach wejściowych pojawia się charakterystyczna sylwetka Tildena, którego oblegają koledzy z jego trupy. Doskakuję do Tildena w chwili, gdy wkracza na schody hotelowe i przedstawiam się, wyrzucając jak najszybciej wszystkie moje uprawnienia. Tilden jest ubrany w typowo angielską luźną marynarkę szarą i nieco niedbałą w kroju, szare spodnie i niewielki brązowy kapelusik. Jego charcie oczy spoglądają przyjaźnie, poczem mówi:

— Niech pan wpadnie do mnie. Pogadamy sobie w czasie golenia.

Susami długich nóg, które przypominają mi zawsze nogi jakiegoś małpoluda, goni Tilden na górę. Zapytuję, czy jego kontuzja nogi, odniesiona we Wiedniu już się zlikwidowała, na co mistrz odpowiada:

— Jeszcze troszkę kuleję, ale to nic nie szkodzi.

Jesteśmy w różowym apartamencie mistrza Tildena. Na podłodze leżą jakieś bajeczne walizki-torby ze skór bawołów południowo czy zachodnio-amerykańskich, otwierane na zamki błyskawiczne. W kącie leży w dziwnych ramach czy raczej oprawach gumowych z dziesięć rakiet o rozmaitych kolorach strun.

Tilden zrzuca marynarkę, ściąga jelonkową kamizelkę (uwaga sportowcy!), koszulę i obnażony do pasa przebiega do łazienki. Przed wejściem zawraca i ustawia na stoliku wspaniały patefon. Patefon ma cudowne błękitne wnętrze, a posrodku jakieś specjalne szykany metalowe, na których trzymają się płyty. Nucąc coś pod nosem, zakłada Tilden płytę i pędzi do łazienki. Idę za nim, śledząc ceremonję golenia wielkiego mistrza.

— Zna pan to? — pyta Tilden, wskazując głową na pokój.

Z pokoju dobiegają tęskne tony sławnej arji z operetki „Frasquita". Jestem troszkę zaskoczony, bo przypuszczałem, że Tilden przywiózł ze sobą jakieś nieprawdopodobnie modne „szlagiery".

Palmolive-Colgate (uwaga, sportowcy!) zapienia się na szczupłej, trochę końskiej szczęce mistrza Tildena. Pendzel systemu Wilkinson rozrabia pianę, poczem w rękach mistrza pojawia się nowy model maszynki Gillete'a (uwaga, sportowcy! model „new Gillete razor Nr. 1,306.284 other patents pending").

— Co pan myśli o Tłoczyńskim?

pytam się na wstępie.

Tilden wykrzywia twarz, odejmuje „gilletkę" i mówi:

— Byłem zaskoczony jego doskonałą grą. Bardzo obiecujący gracz. Brak mu jeszcze trochę doświadczenia, ale pozatem *doskonały*...

„I rasquita" żali się, jak najęta, „gilletka" zgrzypi, a ja rzucam następne pytanie:

— Jaki mecz uważa pan za największe spotkanie swego życia?

Znowu grymas przed lustrem, zatrzymanie się nożyka i odpowiedź:

— Rozegrałem tyle spotkań w swojem życiu, że doprawdy trudno mi powiedzieć, który mecz był największy...

— A spotkanie z Lacostem w Forest Hill?

— Nie zdaje mi się, aby Lacoste grał wtedy najlepiej. Daleko ciekawszą walkę stoczyłem z nim w 1927 r. na mistrzostwach Francji.

To był wspaniały gracz.

Wielka szkoda, że odszedł z kortów...

— A Borotra?

— O... doskonały — odpowiada Tilden, namydlając poraz drugi prawy policzek. — Dalej jeden z najgroźniejszych. Nie byłem bynajmniej zdumiony wiadomością, że pokonał Vinesa. Oczywiście Borotrze może już brakuje sił na rozgrywanie wielkich spotkań, ale niemniej jednak...

Czuję, że nazwisko Vinesa stanowi jakąś ukrytą urazę mistrza Tildena. Mimo to atakuję niedyskretnie:

— Czy pan uważa, że Vines jest istotnie najlepszym *młodym* tenisistą amerykańskim? (z rozmyślną ostrożnością stylizuję to zdanie, aby nie zapytać wprost, czy jest najlepszym tenisistą świata).

„Frasquita" się urywa, a Tilden biegnie do pokoju i zakłada nową płytę. Oczekuję znowu czegoś strasznie nowego, a tymczasem z pokoju dobiegają sentymentalne łamańce „Całuję twoją dłoń, Madame". Widocznie mistrz Tilden ma zdecydowaną słabość do muzyki „starej daty".

Tilden wraca, chlapie się na miednicy, poczem nakłada na twarz biały puder. (Uwaga, sportowcy: „Williams talc powder"). Wcierając puder, kończy:

— Vines... doskonały.

Widzę, że na ten temat niewiele się dowiem. Ten genjalny młody chłopiec, którego Tilden otaczał tak czułą opieką, odwdzięczył mu się widać niezbyt pięknie.

— A Parker?

— Znakomity... — odpowiada Tilden i pochyla się do lustra. Żebra zaznaczają się pod cienką skórą. Czesze energicznie swoje włosy, przyczem uwydatnia się zgrubienie prawej ręki, dwukrotnie niemal tęższej, aniżeli lewej.

— Czy sądzi pan, że Vines i Gledhill będą grali w roku przyszłym w puharze Davisa?

— Bardzo wątpię.

— A Parker?

— Za młody.

W tej chwili do pokoju wpada partner Tildena: *Barnes*. Ma typowo amerykańską fizjognomję, kapelusz zachowuje dla pewności na głowie, a na widok patefonu rozrzewnia się: „Oh, boys!" — poczem nastawia drugi raz „Frasquitę" i wykrzykuje: „How swell!" (jaki szyk!).

Tilden przechodzi do pokoju i zaczyna z Barnesem rozmowę. M. i. opowiadają coś sobie o jakiemś pijaństwie i o pewnym lokalu w pewnem znanem im mieście, gdzie wszyscy byli pijani. Zdaje mi się, że to była Warszawa. Tilden twierdzi, że jeszcze nigdzie nie widział takiego gremjalnego zalania. Wstydliwym szeptem dodaję, że przecież i *w Ameryce* jest prohibicja.

Nastrój pomiędzy kolegami z trupy jest wielce serdeczny. — Wszyscy traktują się

jak aktorzy

w jednej trupie wędrownej. Za chwilę w pokoju jest *Najuch*, również w kapeluszu na głowie, poczem zaczynają z Tildenem rozmowę na temat dalszego planu wyjazdu. Padają słowa Wiedeń, Zagrzeb, Bukareszt... trzeba zamówić miejsca na statku „Europa"... potem jedziemy do Australji...

Najuch odchodzi, a ja korzystając z przerwy, wręczam Tildenowi dwa numery „Raz Dwa Trzy". W jednym z nich jest tytułówka z Tildenem, a w drugim fragment tłumaczenia jego powieści

„W sieci sławy".

Tilden jest mile zaskoczony:

— Nie przypuszczałem, że moja powieść jest tłumaczona także na język polski. Wogóle z waszym językiem mam wiele trudności, bo sam mówię tylko po angielsku, a zaledwie kilka słów po niemiecku i francusku. W Warszawie nie bardzo się mogłem rozmówić.

Tilden otwiera walizę, wyciąga jakąś wspaniałą koszulę z kołnierzem sportowym, wkłada ją na siebie uroczyście. (Uwaga sportowcy: Tilden nie nosi niczego pod spodem!).

— Czy pan jest zadowolony ze swojego tournee po Europie?

— Nie bardzo. W Budapeszcie grałem z Kehrlingiem bardzo słabo. Ale i on nie był najlepszy. Z Najuchem rozegrałem szereg meczów pokazowych, przyczem jednak miałem z nim niejaki kłopot, gdyż gracz ten zmienia niesłychanie sprytnie kierunek. Jest to wspaniały technik i taktyk.

— A gracze niemieccy: Prenn i von Cramm?

— Prenn jest wyśmienity. Jest to przedewszystkiem gracz, idący na zwycięstwo (a match-winner). Za większy talent uważam osobiście von Cramma. Ma on olbrzymią energję i żywiołowość.

— Co pan sądzi o Angliku Perrym?

— Wydaje mi się zbytnio przereklamowany. Wzniósł się w rejony sławy za szybko, a obecnie ulega za bardzo nerwom. Jego zachowanie na korcie jest nieco histeryczne. Osobiście wolę Austina. Widzę w nim większy talent taktyczny.

— Czy uważa pan, że Francja potrafi utrzymać Puhar Davisa w roku przyszłym?

strzelam jeszcze jednem pytaniem z arsenału pytań.

— Mają ku temu dobre szanse.

Ostatnie przygotowania: mistrz wkłada sweter bez rękawów z czerwonym brzegiem, a na to drugi sweter z rękawami z błękitnym szlakiem. Potem próba rakiet: uderzenia jednym „Spaldingiem" o drugi. Oglądam rynsztunek Tildena, a on pokazuje mi specjalnego „Spaldinga" z wycięciem trójkątnem przy nasadzie rączki. Z tyłu niedbały podpis Tildena oraz naklejka z jego uśmiechniętą twarzą. Są to słynne „Tildeny", fabrykowane przez firmę „Spalding".

— To piękne rakiety — mówi w zamyśleniu mistrz, patrząc na fioletowe struny.

W tej chwili do pokoju wtaczają stół, a mistrz Tilden przeprasza mnie, że musi się posilić. Godzina pozostała już tylko do meczu. Żegnamy się, a na zakończenie zdetronizowany król tenisu nastawia jeszcze jedną płytę. Tym razem „Madame Butterfly". *Ujmujący mistrz kocha sentymentalne kawałki.*

Powyżej fragment z gry podwójnej w Krakowie. Od lewej ku prawej: Nüsslein, Najuch, Tilden i Barnes.

— Widzę, że nie może się pan obyć bez muzyki?

— Wściekle to lubię — odpowiada mistrz Tilden, zabierając się do jedzenia. — W domu mam kilka tysięcy płyt.

Nie pytam się, gdzie jest dom mistrza Tildena, gdyż nie mogę sobie jakoś wyobrazić, by miał dom ten człowiek, jeżdżący po wszystkich częściach globu.

Godzina z Tildenem skończona. Mistrz Tilden zajada cielęcinę z ziemniaczkami, którą zapija bisłą kawą z rożkami z masłem. (Uwaga, sportowcy!).

Przez cały czas miałem na końcu języka zapytanie, którego jednak nie mogłem jakoś wykrztusić: *„czy pan uważa, że wszyscy wielcy tenisiści są zawodowcami?"* — Wolałem nie wyzywać odpowiedzi. Bo gdyby tak mistrz Tilden powiedział, że za największego zawodowca uważa Cocheta i Vinesa?...

— Wolałem dać spokój. Tilden budzi mimo wszystko szacunek:

on miał odwagę przyznać się.

* * *

O godzinie 2-ej na zalanym słońcem korcie AZS'u w Krakowie spotykam Tildena. Tilden siedzi w fotelu, zawinięty w swój sławny płaszcz typu ulster z brodą wbitą w kołnierz śledzi popisy swoich pupilów. Od czasu do czasu wykrzykuje: „good shot, Barnsey!" (tem zdrobnieniem nazywa mistrz Tilden swojego partnera Barnesa). Chwali członków swojej trupy, a zwłaszcza Barnesa.

— Szkoda tylko, że żaden z nich nie może naśladować pańskich cannon-ballów — powiadam.

Twarz Tildena rozjaśnia się.

— Widziałem je w czasie pańskiego meczu z Borotrą w londyńskim Queen's Clubie przed trzema laty.

— To było przed trzema laty — mówi Tilden, a zmarszczka koło jego ust pogłębia się.

(Dokończenie na str. 6).

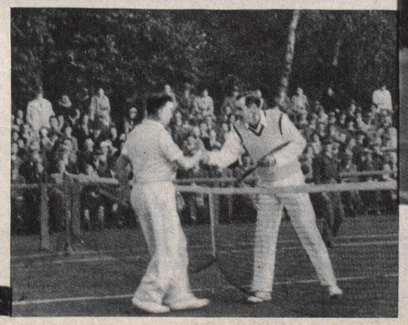

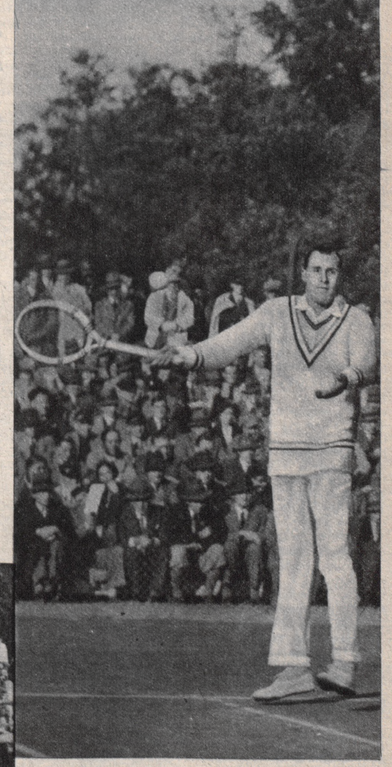

Powyżej: Tilden w momencie odbijania piłki. Na lewo: Tilden (pierwszy od prawej) gratuluje zwycięstwa Najuchowi po rozgrywce w Krakowie.

Pokazowy mecz Barnes—Nüsslein zakończył się i oto

Tilden wchodzi na kort.

Ekskról tenisu gra z Najuchem. Od początku widać, że jest to tylko cień dawnej wielkości. Serwis niema w sobie grozy, uderzenie z „forhandu" błyskawicznej siły. I nic w tem dziwnego. Jest rzeczą znaną, *że gracze wielkiej klasy, którzy przeszli do obozu zawodowców, tracą swój rozmach i swoją żywiołowość.* Tak było z Vincent Richardsem lub Johnstonem. Zrozumieć to można, jeżeli się zważy, że gracz zawodowy — a zwłaszcza gracz w ograniczonej grupie — wprzęga się w pewien szablon. Do gry jego wchodzi element pewnej nudy i monotonności. Brak mu już ambicji w zwyciężaniu wielkich przeciwników, gdyż rozgrywa tylko spotkania pokazowe (poza mistrzostwami zawodowców).

Dlatego mimo całej świetności gry podwójnej, w której Tilden zabłysnął fenomenalnemi zagraniami,

widowisko to było nieco tragiczne.

Widzieliśmy znakomitego gracza, którego nazwisko zostanie w historji sportu po wszystkie zapewne czasy, uwijającego się z trochę histerycznem zacięciem i robiącego kawały nieco cyrkowe.

Nie było w grze Tildena ani śladu tej żywiołowości, jaką widziałem trzy lata temu w Londynie. Raczej widać w nim było jakąś nonszalancję i niechęć. Czuło się w jego grze i obejściu to, co Francuzi nazywają mianem: „resentiment".

Patrząc na wspaniałą i charakterystyczną sylwetę Tildena, na to charcie ciało, goniące po korcie przy olbrzymim zasięgu ramion, przypominało się angielskie określenie: *„the passing of a champion"* (odejście mistrza)...

(zg)

Drugi dzień pobytu tenisistów zawodowych w Warszawie.

Zakończenie występu czwórki tenisistów zawodowych w Warszawie odbyło się już *bez udziału Tildena.* Znakomity ten tenisista, mając kontuzjonowaną nogę, musiał z porady lekarza wyjechać do Berlina.

Na kortach A. Z. S. Kraków.

Bezpośrednio po zakończeniu rozgrywek w Warszawie, tenisiści udali się do Krakowa, dokąd przybyli we wtorek wieczorem. Tilden przybył dopiero we środę przed południem, tak, że tegoż dnia po południu całą czwórka stanęła w komplecie na kortach sekcji tenisowej A. Z. S. Kraków.

Jako pierwszy rozegrano mecz *Nüsslein—Barnes.* W spotkaniu tem Niemiec grał niezwykle aubitnie, a doskonale plasowane piłki wytrącały z równowagi młodego Amerykanina. Ten ostatni jednakże podobał się bardzo publicznosci krakowskiej przez swoją młodzieńczą postawę, „fair play" oraz wielki zapał do gry. Nüsslein zwyciężył w pierwszym secie w stosunku 6:3, w drugim natomiast Barnes grając bardziej ofenzywnie, dochodzi do głosu i wygrywa seta 6:3. Na tem rozgrywkę zakończono.

Drugiem spotkaniem był mecz *Tilden—Najuch.* Oczekiwano łatwego zwycięstwa Tildena, zwłaszcza, że Najuch został pokonany w Warszawie przez Barnesa, który przed chwilą nie okazał się zbyt groźnym przeciwnikiem dla Nüsslein. Wbrew jednak oczekiwaniom, Najuch dzięki bardzo ambitnej i ofiarnej grze

pokonał Tildena 6:4. 6:4.

Na Tildenie znać było wpływ kontuzji w nodze, oraz przemęczenie zwłaszcza psychiczne. Nie chciało mu się podbiegać nawet do łatwych piłek, denerwował się orzeczeniami sędziego, wogóle zaprezentował się jako gracz przedenerwowany długą a męczącą karjerą sportową. Mimo to jednak, to co pokazał Tilden w Krakowie, stanowiło dla zwolenników białego sportu *wspaniałe widowisko,* z którego niewątpliwie nasi tenisiści wyciągną odpowiednie wskazania na przyszłość.

Przykładem i wzorem dobrej gry podwójnej był mecz *Tilden, Barnes—Najuch, Nüsslein.* Długoletnie doświadczenie i rutyna turniejowa Tildena w połączeniu z młodością i energją Barnesa, stanowiły wprost tank, który miażdżył przeciwników.. Najuch zagrywał zęby, biegał ambitnie po korcie, krzyczał „o weh", gdy jakaś piłka mu się nie udała, rzucał złe spojrzenia na Nüsslein, gdy tenże coś zepsuł, nie mógł jednak nic poradzić przeciwko wspaniałym smeczom Tildena, czy crossom Barnesa. Tilden przez cały czas pozostał uśmiechnięty. Pędził Barnesa po korcie, każąc mu odbierać większość piłek, nawoływał na Najucha, aby grał lepiej, wykrzykując po angielsku i zapędzając się aż na kort przeciwnika.

Gdy w dwóch pierwszych setach Amerykanie odnieśli zwycięstwo 6:3, 6:1, *Najuch domaga się rozegrania trzeciego seta.* Jednakże i w tym secie Niemcy ku dziecinnej radości Tildena, nie mogą dać rady Amerykanom i przegrywają spotkanie 3:6, 2:6, 4:6.

Zatrzymanie Tildena w Krakowie na dzień następny celem rozegrania spotkania z Hebdą, *nie powiodło się.* Tilden bowiem musiał wyjechać, aby zdążyć na czas do Zagrzebia. Natomiast

Nüsslein rozegrał mecz z Hebdą.

Na mistrzu Polski znać było przeforsowanie i przemęczenie psychiczne szeregiem ostatnich rozgrywek. Pod względem technicznym wykazał on jednak wielkie postępy i znać było, że spotkania z pierwszorzędnymi tenisistami mi nauczyły go wiele. Mimo to nie dysponował on taką precyzją i pewnością uderzenia jak Nüsslein, to też przegrał spotkanie w stosunku 3:6, 1:6, 1:6. Na zakończenie rozegrano grę mieszaną między parami *Jędrzejowska i Hebda—Dubieńska i Nüsslein.* Para polska dysponując świetnem zgraniem, nabytem podczas turnieju w Meranie, górowała znacznie nad przeciwnikami przez cały czas spotkania, wygrywając je 6:1, 9:7. Nüsslein swojem zachowaniem się pozostawił w Krakowie dodatnie wrażenie, którem przerastał wielu naszych tenisistów, denerwujących się zepsutą piłką lub udałym smeczem przeciwnika.

Korzystając z nadarzającej się okazji, prosimy

Nüssleina

o kilka słów o polskim tenisie.

— Niewiele mogę powiedzieć na ten temat, gdyż widziałem zaledwie kilku waszych tenisistów — odpowiada Nüsslein. — W każdym razie mogą stwierdzić, że *Tłoczyński i Hebda należą już dziś do pierwszej klasy tenisowej,* a pod kierunkiem tak doświadczonego trenera, jakim jest Najuch, w roku przyszłym powinni dojść do jeszcze lepszych wyników. *Jędrzejowską* znam już oddawna i przepowiadałem jej wielkie sukcesy. Dziś znajduje się ona w świetnej formie i liczyć należy, że w przyszłości uzyska ona znacznie lepsze miejsce pośród tenisistek.

Jędrzejowska,

która na kortach krakowskich nazywa się poprostu Jadzią, korzysta z obecności Nüsslena i dopytuje się go o niektóre szczegóły. Zapytana przez nas, informuje o przyczynach swojej porażki w Meranie.

— Grało mi się doskonale, lecz przedłużające się rozgrywki z powodu ustawicznie padającego deszczu każdego mogły wyprowadzić z równowagi, Na mokrym korcie Horn czuła się lepiej odemnie, zwłaszcza, że poprzedniego dnia stłukłam sobie boleśnie kolano. Uważam jednakże, że w roku przyszłym groźniejszą będzie *Francuzka Henrotin,* która stanowi rewelację tegorocznego sezonu. W grze mieszanej grało się nam z Hebdą doskonale.

Dubieńska

potwierdza zdanie mistrzyni Polski, odnośnie do Francuzki, podkreślając, że poziomem swej gry zaskoczyła wszystkich uczestników turnieju. Zwycięstwo Horn nad Jędrzejowską przypisuje pani Dubieńska większej odporności Niemki na niesprzyjające warunki klimatyczne.

Mistrz polski Hebda

jest ze swej podróży do Meranu zadowolony.

— Nie pojechałem tam po sukcesy — mówi do nas — chodziło mi jedynie o poznanie nowych graczy i podpatrzenie ich stylu. Matejka znajdował się w Meranie we wspaniałej formie, wygrać z nim było prawie niemożliwością. W grze mieszanej w finale groźniejszą okazała się Henrotin niż Du Plaix. Gdyby ten ostatni grał tak, jak jego partnerka, zwycięstwo nad nimi byłoby bardzo trudne. Obecnie pragnę przedewszystkiem odpocząć, aby w zimie przygotować się troskliwie do następnego sezonu. Czeka mnie przecież Wimbledon — koniczy z błyskiem w oczach mistrz Polski . *W. D.*

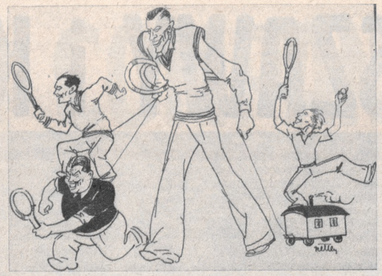

„The Big Bill Circus". W pośrodku Tilden trzyma na sznurkach Nuessleina (na lewo), Najucha (u dołu) i Barnesa (na prawo).

Zakończenie turnieju tenisowego w Meranie.

Prześladowany przez niepogodę turniej tenisowy w Meranie dobiegł końca we wtorek *w bardzo złych warunkach,* gdyż większość graczy, ne mogąc doczekać się zakończena rozgrywek, wyjechała wcześniej rezygnując z nagród.

W poniedziałek 10 b. m. korzystając z krótkiej przerwy w deszczu rozegrano *finał gry pań,* w którym zmierzyły się *Jędrzejowska z Horn.* Mistrzyni Polski znajdowała się w słabszej formie, gdyż poprzedniego dnia upadła na mokry kort. *Niemka zwyciężyła w stosunku 6:4, 6:2,* zdobywając tem samem puhar Lenza, który poprzedniego roku dzierżyła Krahwinkel.

Gra pojedyńcza panów przyniosła dość niespodziewane zakończenie. Do finału doszli *R. Menzel i Matejka.* W finale pierwszego seta wygrał *Menzel 8:6,* drugiego *Matejka 9:7.* Na tem grę przerwano, a ponieważ Matejka musiał wyjechać, więc *zwycięstwo przypadło, podobnie jak w r. ub. Menzlowi.*

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyli *Schwenker i Hebda* bez gry wobec wyjazdu Artensa, grającego wraz z Menzlem.

W grach otwartych zwycięstwa przyznano bez gry w grze panów *Włochowi Sertorio,* a grze pań — pani *Freidleben.* Polacy odnieśli wspaniały sukces w grze mieszanej, w której *Jędrzejowska i Hebda po pięknej i zaciętej grze pokonali Henrotin i Du Plaix 6:4, 6:4,* zdobywając mistrzostwo Meranu.

Zarówno Jędrzejowska, jak i Hebda otrzymali *zaproszenie na turniej tenisowy do Lugano,* z którego jednak nie skorzystali. (Doniesienia niektórych pism sportowych, jakoby mistrzowska para Polski wyjechała do Lugano były nieścisłe).

Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie

Mecz bokserski *Slavia* (Ruda) — *Wawel* (Kraków) rozegrany w Krakowie w dn. 15 bm. zakończył się *zwycięstwem Slavii w stosunku 10:6.*

Fragment z meczu bokserskiego Slavia—Wawel: Gołąb w walce ze Sworzeniowskim (Wawel) odwrócony plecami

Mecz był b. ciekawy, gdyż aż *pięć walk zakończyło się przez k. o.* Zawody cieszyły się wielką popularnością, gdyż zebrało się około 1200 widzów. Wynik 10:6 dla Slavii.

W dwóch walkach wstępnych zwyciężyli *Jodłowski i Osoliński.*

Jako pierwszą turniejową walkę, rozegrano spotkanie *Juszczyk* (W) — *Süss* (S). Walka ta uchodziła za najpiękniejszą z całego wieczoru. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi walki.

W wadze muszej *Sworzeniowski* (W) po nieciekawej walce uległ *Gołąbowi* (S), *Lempa* (S) już w pierwszem starciu pokonał przez k. o. *Harta* (W). Bardzo popularny w Krakowie, *Chrostek* dołączył do swych poprzednich sukcesów nowy, bijąc *przez techniczny k. o. Chorobę* (S).

W wadze lekkiej *Korzenici* wychodzi obronną ręką remisując z Brabańskim. Ślązak zasłużył bowiem na wygraną. W wadze półśredniej Adamiec I. (S) przez przypadkowy cios w szczękę zwyciężył przez k. o. Studnickiego (W) wynik ten stanowił sensację wieczoru. Zrewanżował się Ślązakom Mieczysławski, który w wadze średniej zwyciężył Pochwyta (S) przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Adamiec II odniósł łatwy sukces nad początkującym Macko (W), który w drugiem starciu poddał się nie mając ochoty do dalszej walki. Organizacja zawodów dobra. Mecz odbył się w spanialej hali Ośrodka W. F. w Krakowie. Sędziował p. Stawiarczyk dając pewne zastrzeżenia co do sposobu prowadzenia walk.

BUCIKI NARCIARSKIE, męskie i damskie pierwszorzędnej jakości po 30 zł. para. Wysyła za pobraniem pocztowem po zapodaniu numeru. — Pracownia obuwia Marcin Gawroński, Bolechów, Małopolska. 35

12 DRUŻYN LIGI W OGNIU.

Kraków, 16 października.

Mamy więc w dalszym ciągu emocje, ani bowiem pierwsze, ani ostatnie miejsce w lidze nie zostało zdecydowane i „kibice" klubowi przeżyją jeszcze niejeden ciężki moment w tegorocznych rozgrywkach.

Przegrana *Cracovii* w Łodzi z *LKS,* przy równoczesnem zwycięstwie *Warty* nad *Pogonią* spowodowała, że szanse tych trzech drużyn wyrównały się. Najlepszą pozycję zajmuje w dalszym ciągu *Cracovia.* Niewątpliwie mecz Cracovia—Warta, wyznaczony na najbliższą niedzielę do Krakowa wyjaśni gruntownie sytuację. Legja, przegrywając z Ruchem, *odpadła od czoła.*

Także i w dole tabeli nie przyszło do decyzji. *Czarni,* remisując z *Wisłą,* wydostali się na przedostatnie miejsce, lecz ponieważ mają oni o dwie gry więcej od Polonji, więc sytuacja ich jest nadal niewesoła, podobnie zresztą jak i *Polonji,* którą zmiażdżyła *Garbarnia.* 22 *p. p.* remisując z *Warszawianką,* zdobył cenny jeden punkt, tem niemniej pozostaje on w bliskim kontakcie z obydwoma grawitującymi ku kl. A. klubami.

Osobne słowo należy się *Kolegjum Sędziów.* Wbrew protestowi Wisły, mecz Wisła—Czarni *prowadził p. Drożdż,* a jak prowadził, to pisze dokładnie nasz korespondent. Tego rodzaju prowadzenie zawodów wywołuje niesmak zarówno u widzów, jak i u graczy. Jeśliby kwestja ta miała nadal pozostać niezałatwioną i tacy osobnicy. jak p. Drożdż nadal mieli pełnić odpowiedzialne funkcje arbitrów, to wtedy sens prowadzenia rozgrywek ligowych i wogóle piłkarskich spada do zera.

Tabela ligowa po ostatnich wynikach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Ilość gier	Pkt. zdob.	strac.	Stos. bram.
Cracovia	19	26	12	51:27
Warta	20	25	15	53:35
Pogoń	19	24	14	29:20
Ł. K. S.	19	22	16	40:25
Legja	19	21	17	33:21
Ruch	19	20	18	30:25
Garbarnia	19	18	20	36:33
Wisła	18	18	18	32:36
Warszawianka	18	16	20	21:41
22 p. p.	18	13	23	27:42
Czarni	20	12	28	17:40
Polonia	18	11	25	22:46

Warta trzecim kandydatem na mistrza.

Warta—Pogoń 4:1 (1:1).

Poznań, 16 października (tel. wł.). Ostatnie w Poznaniu w bieżącym sezonie zawody ligowe zgromadziły na boisku „Zielonych" około 6.000 widzów, którzy byli świadkami naprawdę pierwszorzędnej gry ze strony dwóch czołowych naszych zespołów ligowych. Szczególnie w pierwszej części meczu poziom spotkania był wysoki. Tempo gry przez cały czas *niezwykle ostre,* chwilami nawet gra stawała się brutalną, czego niestety nie umiał opanować sędzia.

W pierwszej części meczu groźniejsza była *jedenastka Pogoni,* która jednak, jak się okazało, po zmianie stron

padła ofiarą własnego tempa.

Kilka zaledwie razy zdołała w drugiej części meczu podejść pod bramkę dobrze broniącej się drużyny poznańskiej.

Drużyna Warty osłabiona brakiem Wojciechowskiego w pomocy i Szerfkego w obronie, wykazała *lepszą kondycję fizyczną,* wytrzymując tempo do ostatniego gwizdka sędziego. Drużyna miejscowa odniosła zwycięstwo *zasłużone.* Była ona po zmianie pól we wszystkich formacjach zespołu lepszą od Pogoni.

Do stosunkowo tak wysokiego wyniku, uzyskanego przez Wartę, przyczynił się dskonale grający atak, dalej *Flieger* w bronie, oraz *Fontowicz* w bramce. Rezerwowy obrońca *Pawlak* wywiązał się naogół zadawalająco ze swego zadania. Ofierzyński na środku pomocy wykazał pewną poprawę szczególnie w drugiej części zawodów. Wyjątkowo skuteczne grał *Vowicki* na prawej pomocy, a przytem zaniechał gry ostrej.

Pogoń nie wyzyskała do przerwy wiele pozycyj podbramkowych. Po zmianie pól drużyna lwowska po stronie drugiej bramki

załamuje się

i przestaje być groźną dla Poznańczyków. Na wyróżnienie z jedenastki gości zasługuje efektowna, aczkolwiek niejednokrotnie ryzykowna *gra Albańskiego,* w obronie lepszym był *Jerzewski od Berezy.* Kuchar mniej lotny nie wytrzymał tempa, zato zmianie był graczem wybitnie defenzywnym. Ze skrajnych pomocników skuteczniejszym okazał się Deutschman, a w ataku prawa strona wykazała więcej zrozumienia od lewej.

Przed sędzią *p. Rettigiem* wystąpiły drużyny w następujących składach: *Warta:* Fontowicz, Flieger, Pawlak, Nowicki, Ofierzyński, Przykucki, Radojewski, Knioła, Szerfke II, Kryszkiewicz i Nowacki. *Pogoń:* Albański, Jerzewski, Bereza, Deutschman, Kuchar, Hanin, Motylewski, Matjas, Zimmer, Łagodny i Niechciol.

Grę rozpoczyna Warta, z miejsca podchodząc pod bramkę gości, jednak silny strzał Kryszkiewicza idzie na aut. Ataki obu stron zmieniają się co chwilę, co daje pole do popisu obu naszym swetnym bramkarzom reprezentacyjnym, niemniej jednak i obrońcom. W 10 min. Kryszkiewicz oddaje strzał na bramkę, który w ostatniej jednak chwili kieruje Jerzewski na róg. Rzut rożny strzela bardzo dokładnie *Nowacki,* jednak zgromadzona pod bramką cała jedenastka gości umiejętnie broni się z kłopotliwej sytuacji. Od 15 do 20 min. silnie naciska Pogoń, jednak

trudną zaporą do przebycia

jest obrona gospodarzy, przedewszystkem zaś Fontowicz, który zawsze jest na swym posterunku. Przez pewien czas gra toczy się na środku boiska. W 25 minucie udaje się Kryszkiewiczowi przebój i zaledwie z 2 metrów zdobywa pierwszy punkt dla swych barw. Sukees ten nagrodzono huraganem brawa.

Nie zraża to graczy Pogoni, przeciwnie atakują wiele, jednak bezskutecznie. Dopiero w 32 min. *Matjas* po wspólnej akcji z Motylewskim mija obrońcę Warty Pawlaka i pewnie umieszcza *piłkę w siatce gospodarzy 1:1.*

W minutę później ten sam gracz ma doskonałą sposobność podwyższyć wynik bramkowy, lecz pada przed samą bramką. Dalsze ataki z obu stron są zmienne i nie przynoszą doprzerwy zmiany w wyniku.

Przed rozpoczęciem drugiej części meczu, zarząd Warty wręczył upominki, a to *Fontowiczowi* z okazji 300-tnego, a *Szerfkemu II* z okazji 200-tnego meczu w barwach klubu. *Kucharowi,* który niedawno święcił 20-lecie gry w barwach Pogoni, wręczył prezes Warty dyr. Kuczyk wiązankę kwiatów.

Już w drugiej minucie po pauzie, piękną centrę Nowackiego zamienia *Szerfke* główką w drugą bramkę. Niespodziewany ten sukces zachęca gospodarzy, którzy atakują

ze zdwojoną energją.

Ataki Pogoni są natomiast b. rzadkie, a przytem straciły swą siłę przebojową. Albański ma wiele zajęcia, niestety nie może przeszkodzić *Kniole* w zdobyciu w 27 min. *trzeciej bramki,* która przesądza już zwycięstwo drużyny poznańskiej. Bramka ta padła z wyraźnej winy obrony, bezradnie przyglądającej się akcji środkowej trójki ataku miejscowych. Zieloni są nadal na froncie, nie puszczając napadu Lwowian na swą połowę boiska. W 34 min. *Szerfke* wysuwa piłkę nieobstawionemu Nowackiemu, który mija Berezę i z najbliższej odległości strzela silnym strzałem pod poprzeczkę 4 punkt, ustalając wynik dnia.

Lwowianie próbują jeszcze zmniejszyć swą porażkę, atakują nieco żywiej, lecz wynik nie ulega już zmianie i Pogoń, podobne jak w roku ubiegłym, schodzi pokonana z boiska Warty. Licznie zgromadzona publiczność z zadowoleniem opuszczała ten piękny i na wysokim poziomie stojący mecz, który był wspaniałem zakończeniem ligowego sezonu piłkarskiego w Poznaniu. Sędzia *p. Rettig* słabszy jak zwykle. *T. P.*

Nieudolny sędzia psuje mecz

Wisła—Czarni 2:2 (1:1).

Lwów, 16 października (tel. wł.). W pierwszem z trzech spotkań, mających decydować o losach ligowych najstarszego klubu sportowego w Polsce, udało się Czarnym uratować *jeden punkt,* co z uwagi na jakość przeciwnika uważać mogą za wielki swój sukces. Wprawdzie Wisła od czasu wiosennego spotkania z Pogonią *wyraźnie spadła w formie,* nie przeszkodziło to jednak drużynie krakowskiej wykazać

wysoki poziom techniczny

w niektórych momentach zaś bardzo dobrze pomyślane pociągnięcie kombinacyjne. W szczególności przez 30 minut końcowych w pierwszej połowie Wisła niepodzielnie panowała na boisku, ograniczając rolę Czarnych do obrony. W tym okresie Wisła górowała nad przeciwnikiem o dobre pół klasy, dostarczając grą swą widowni sporo zadowolenia.

Inna rzecz, że gra ta nie zawsze była produktywna. Obok tego bowiem to

sprawnie grająca obrona Czarnych

zdołała uniecestwić niektóre pociągnięcia napadu „Czerwonych" raz na skutek niezdecydowania i powolności Reymana I, innym razem dzięki słabej grze Stefaniuka, lub też nieudałych strzałów pozostałej trójki.

Najlepszym graczem napadu Wisły był grający tym razem na lewem skrzydle

Kisieliński,

który na punkcie pomysłów, ich przeprowadzenia i zapału do gry przewyższał pozostałych swych partnerów. Kisieliński był inicjatorem conajmniej połowy ofenzywnych akcyj Wisły mało kiedy popełniając niedokładności w zgraniu, podobnie w najrzadszych wypadkach tracąc piłkę w pojedynku.

Podobał się również *Artur,* którego wybiegi na pozycje i przeboje stale były groźne, w szczególności też nie ociągał się on z oddawaniem strzałów. Artur wyzyskał przykładowo centrę Kisielińskiego w pierwszej połowie, uzyskując prowadzenie dla Wisły.

Druga wyrównująca bramka Wisły po przerwie była wyłącznem dziełem *Kisielińskiego.* Adamek miał kilkakrotnie możność wykazania ciągle jeszcze wysokich swych walorów, podczas gdy grający obok Kisielińskiego Stefaniuk II, w szczególności w pierwszej połowie raczej przeszkadzał aniżeli pomagał. Pomoc Wisły nie wypadała w oczy specjalnie błyskotliwym zagraniem, ogółem spełniła swe zadanie *w zupełności.*

Chromała natomiast tylna formacja Wisły zarówno z winy stale niepewnego *Seylhubera,* jak i *Oleksika,* którzy niejedną przykrą sytuację podbramkową mają na swem sumieniu. Mając skład osłabiony i ambitnego przeciwnika przed sobą, musiała Wisła dodatkowo pokonywać trudności, jakie ustawicznie powoduje jej

sędzia Drożdż.

Jeżeli prawdą jest, że członkowie O. K. S. mają opinjować sędziowanie każdorazowych arbitrów spotkań ligowych, a P. K. S. na tej podstawie wyciąga wnioski, to p. Drożdż po ostatnim występie we Lwowie bezpowrotnie zdaje się

winien zniknąć z areny spotkań ligowych.

Nie uchodzi bowiem, ażeby rażący wprost nieudolnością sędzia, dziwnym trafem, popisujący się w stałem postponowaniu *jednej i tej samej drużyny,* miał przekreślić uczciwy wysiłek i trud wiożony przezeń do gry. Sprawa ta wskazuje na konieczność natychmiastowej sanacji stosunków w P. K. S., gdyż o ile sytuacja nie zmieni się, rozgrywanie meczów o mistrzostwo ligi w tych warunkach będzie *zupełnie bezcelowem.*

W konkretnym wypadku p. Drożdż *poszkodowywał Wisłę jak tylko mógł,* aplikując jej z niewytłumaczonych przyczyn rzuty karne, usuwając bez przyczyn z boiska Adamka, a nadto wielokrotnie przerywając jej akcję ofenzywną w sytuacjach, które w zupełności tego nie wymagały. Drużyna Czerwonych nie dając się w takich momentach unieść nerwom złożyła uznania godny

dowód swej kultury sportowej.

Czarni w całej pełni doceniali stawkę tego spotkania. W przeciwieństwie do zeszłotygodniowego meczu z Pogonią tym razem grali *z werwą,* która akcje ich cechowała z początku sezonu. Niezawsze wprawdzie zdawano sobie w szeregach napadu Czarnych sprawę jak powiązać poszczególne pociągnięcia, by stworzyć z nich udaną całość, na plus całej piątki jednak zapisać należy

ofiarny ciąg na bramkę

przeciwnika, wynikiem czego obok szeregu niewykorzystanych możliwości była *bramka Żurkowskiego,* uzyskana po przerwie. Druga bramka Czarnych wynikła ze wspomnianego wyżej rzutu karnego, *za rzekomy foul Bajorka,* przyczem wykonawca był *Chmielewski.*

W drużynie Czarnych nie było specjalnie słabych ani jasnych punktów. Wszyscy grali *wedle najlepszej chęci,* ogólnie biorąc z powodzeniem. Z wyjątkiem 30 minut pierwszej połowy gra była otwarta, w dość szybkiem prowadzona tempie i naogół ciekawa.

Gdyby nie sędzia,

niewątpliwie byłoby to *jedno z najudatniejszych spotkań ligowych.*

Drużyna *Wisły* wystawiła skład następujący: Seylhuber, Kotlarczyk II, Oleksik, Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek, Adamek, Artur, Reyman I, Stefaniuk II, Kisieliński.

Czarni: Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko, Sadowski, Czyżewski, Pilat, Ostrowski, Dziwisz, Żurkowski, Janczura i Drzymała. *F. K.*

SZYBOWCE NAD MIASTAMI

Jesteśmy świadkami wielkiego rozwoju sportu szybowcowego. Ktokolwiek choćby tylko bardzo pobieżnie zetknął się z lotnictwem, wie jakie znaczenie ma dla szkolenia nowych pilotów sport szybowcowy. Początkujący lotnik, który naukę rozpoczyna od lotów bezmotorowych, uczy się znacznie prędzej i lepiej kierowania samolotem, niż pilot, który wprost przystępuje do lotów na aparacie opatrzonym silnikiem. — Z tego też tytułu sportem szybowcowym zajęło się na całym świecie szczególnie intensywnie, a przodują w tym kierunku Niemcy.

W Polsce praca nad sportem szybowcowym datuje się od szeregu lat, wystarczy tylko wspomnieć popularną już dzisiaj w społeczeństwie Bezmiechowę, gdzie rokrocznie kształcą się dziesiątki nowych plotów.

Obecnie w szeregu miast polskich powstały lotniska szybowcowe, organizowane przez poszczególne koła szybowcowe. Poza stałymi miejscami, gdzie odbywają się loty szybowcowe, w wielu miastach zainaugurowano pokazy szybowcowe, loty szybowców holowanych przez samoloty i t. d. Z ogółu tych spraw zamieszczamy poniżej omówienie wyprawy do Biegonic, jako szczególnie interesującej. (Red.).

Szybowcowa wyprawa w Biegonicach.

Kolejowa Sekcja Lotnicza w Aeroklubie krakowskim zorganizowała w połowie września pierwszą na terenie krakowskim wyprawę szybowcową. Jako szybowisko wybrano po dłuższych studjach terenowych *Winną Górę* koło Biegonic, w najbliższem sąsiedztwie Nowego Sącza, kierownictwo wyprawy objął *por. Kurowski* z Centrum Wyszkolenia oficerów lotniczych w Dęblinie — i rozpoczęto nabożeństwem pracę dnia 18 września.

Przez pewien czas cicho było o wyprawie biegonickiej. Powoli jednak zaczęły przedostawać się do prasy wiadomości, które z biegiem czasu zwróciły uwagę wszystkich na te sądeckie wzgórza. — A te pierwsze wiadomości były odrazu potwierdzeniem, że w jednym kierunku wyprawa spełniła znakomicie swe zadanie. Mianowicie

w kierunku propagandowym.

Pierwsze bowiem wieści o wyprawie i jej pracy i jej sukcesach przyszły nie od wyprawy i jej uczestników, *ale od ludności miejscowej*, od zaciekawionych lotami na Winnej Górze mieszkańców Sącza. Potem przyszły wiadomości bardziej szczegółowe, wiadomości, które musiały nawet fachowców wprawić w zdumienie i zdziwienie, a dziś, gdy możemy zestawić surowy bilans pierwszej części wyprawy, możemy z czystem sumieniem określić ją jako wielki *sukces młodego lotnictwa krakowskiego*.

Bo na 50 uczestników i 5 aparatów szkolnych uzyskano 90% dodatni wynik szkolenia, 6 pilotów szybowcowych kategorji B (B. Czech, Miłkowski, inż. Ramza, Hordyński, Skwarczyński i Stobczyński), oraz 32 pilotów kategorji A ukończyło kurs. Procent ten mówi sam za siebie, jeżeli się zważy, że normalnie przyjmuje się za zadowalniający wynik, jeżeli dyplomy pilotów uzyska 30% uczestników kursu. — 5 szybowców wyprawy wykonało około 4500 lotów, przyczem przeciętna na szybowiec jest o tyle wielka, że jeden z szybowców — to szkolny „Wróbel", nie opuszczający właściwie ziemi, używany tylko do wstępnych ćwiczeń. Latały więc przez cały czas 4 CWJ-tki, zbudowane *w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu*, a więc będące w całości dorobkiem szybownictwa kolejowego w Dyrekcji krakowskiej.

Poza sukcesem sportowym i organizacyjnym, jaki odniosła wyprawa, podnieść należy już wspomniany olbrzymi sukces propagandowy. Winna Góra położona jest w najbliższem sąsiedztwie dwu ośrodków Sądeckich, z których Nowy Sącz jest regionalnem centrum, posiadającem i wielkie warsztaty kolejowe, i gimnazja, leżące na linji ruchu uzdrowiskowego.

Bezpośrednim następstwem wyprawy jest fakt, że po upływie terminu, pierwotnie zakreślonego na wyprawę, t. j. w drugiej połowie października, wyprawa *pozostanie narazie jeszcze w Biegonicach* i kontynuować będzie pracę w dwóch kierunkach. W samych Biegonicach odbywać się będą nadal *loty treningowe*, które jeszcze kilku pilotom pozwolą na uzyskanie wyższych kategorji, poza Biegonicami natomiast odbędą się

„wypady" propagandowe

do Jasła i Zakopanego, celem zapoznania tych wielkich ośrodków podkarpackich ze sportem szybowniczym. Trudno o lepszy wybór. Jasło jest wielkim ośrodkiem, posiadającym liczne szkoły, na tyle oddalonym od Krakowa i Lwowa, że żyje własnem życiem regionalnem. Zainicjować w Jaśle sport szybowniczy wśród miejscowej młodzieży, dać wyszkolonym już częściowo w Biegonicach instruktorom możność pracy przez przekazanie co trzeba robić — *to inicjatywa, która musi wydać owoce*. Przecież sport szybowniczy jest sportem bardzo tanim, a tereny Podkarpackie nadają się doskonale do prób szybowniczych, instruktorzy poduczeni są, trafia się także możność szkolenia się dalej na licznych kursach wyższych.

Zakopane, jako ośrodek wybitnie sportowy, posiadający wielką ilość doskonałych sportowców, zasługuje również na uwagę. Tu łatwo będzie znaleźć kandydatów na pilotów sportowych, *kandydatów wyrobionych sportowo fizycznie i psychicznie*, a zarazem i teren odpowiedni i środki — bo przecież miejscowym sferom zależeć będzie na stworzeniu w Zakopanem

stałej stacji szybowcowej,

nowej atrakcji, obecnie tak modnej i tak bardzo widzów przyciągającej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Zakopane posiada w szkole przemysłu drzewnego wspaniałe środowisko, gdzie budowa szybowców za poparciem miejscowej LOPP. może mieć wielką przyszłość.

Wreszcie zakończeniem całej wyprawy będzie uroczystość zamknięcia szybowiska w dniu 30 b. m., jaką mają zamiar sfery miejscowe zorganizować, by przez uroczyste zakończenie pokazać, że pokaz i propaganda zrobiły swoje, że zainteresowanie Sącza tym tak ważnym z punktu widzenia państwowego sportem, jakim jest szybownictwo, zyskało sobie na tamtejszym terenie stałe podstawy.

Mówiąc o wyprawie biegonickiej nie można pominąć jednego człowieka, który był tej wyprawy duszą, który ją poprowadził z całem oddaniem i umiejętnością, który potrafił stworzyć taki nastrój sportowej pracy, że wyniki szkolne przeszły wszelkie oczekiwania. Mamy tu na myśli

por. Tadeusza Kurowskiego,

kierownika i instruktora wyprawy, To, że wszyscy prawie uczestnicy wyprawy nauczyli się latać, to że obeszło się bez wypadków u ludzi, a na 4500 lotów było jedno tylko, nieznaczne uszkodzenie sprzętu — jest miarą umiejętności i właściwej metody pracy tego instruktora. Bo nie dość być samemu dobrym pilotem. Chcąc uczyć — trzeba jeszcze umieć uczyć, trzeba umieć własny zapał przelewać w drugich, a równocześnie tak opanować technikę metody, by móc ostrożnie, hamując pierwsze porywy, przeprowadzić elewa w tak wyjątkowym sporcie jak szybownictwo, kiedy w chwili przez niebezpieczeństwa i trudności pilotażu, szczególnie w tak wyjątkowym sporcie jak szybownictwo, kiedy w chwili samouczenia nauczyciel niema bezpośredniego kontaktu z uczniem.

Dla Krakowa i dla lotnictwa krakowskiego wyprawa biegonicka ma

podstawowe znaczenie.

Dla porównaniu warto podkreślić, że niemiecka cywilna organizacja szybowniczą obejmuje na terenie Rzeszy 200 *kół prowincjonalnych*, z których niektóre mają po kilka tysięcy czynnych członków-pilotów. — Przyszłość lotnictwa — „uskrzydlenie" społeczeństwa, zależy w pierwszej linji od rozwoju szybownictwa, bo przecież nie można marzyć, by najtańszą nawet awionetkę oddać społeczeństwu masowo do użytku. Szybowiec, kosztujący w masowej produkcji, w całości z materjałów krajowych, konstrukcji krajowej, niewiele ponad 1000 zł., a mogący służyć do wyszkolenia setek pilotów, jest narzędziem, które może znaleźć się masowo w rękach młodzieży. A przyszłość potrzebuje lotników, bo w oczach naszych odbywa się obecnie popularyzacja zdobyczy lotniczych, do niedawna jeszcze prerogatywą pionierskiej elity będących.

D.

Na prawo: start szybowca C. W. J. wyprawy Koła Szybowcowego przy Krak. Aeroklubie w Biegonicach.

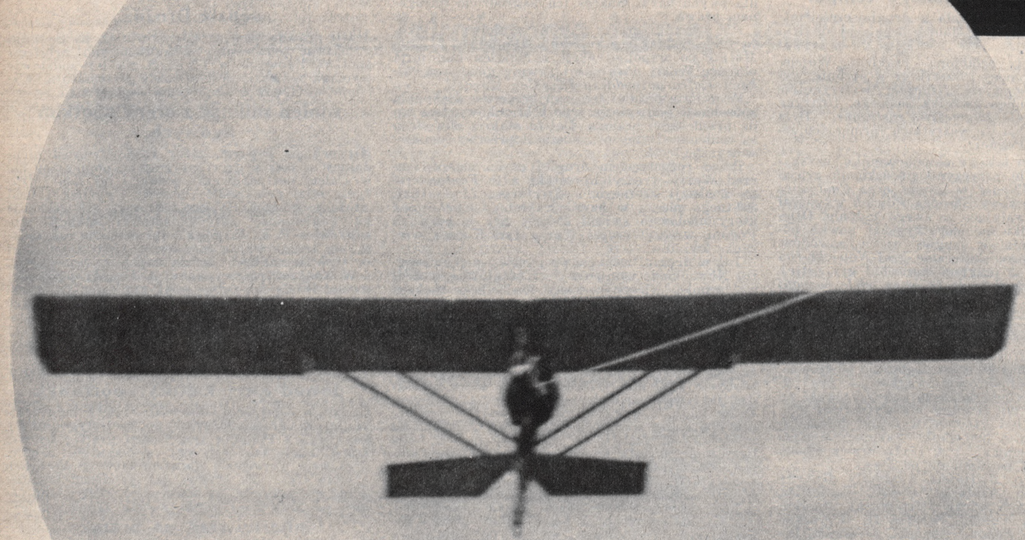

W kole: szybowiec „Start" ufundowany przez komitet stołeczny L. O. P. P. podczas lotu holowniczego.

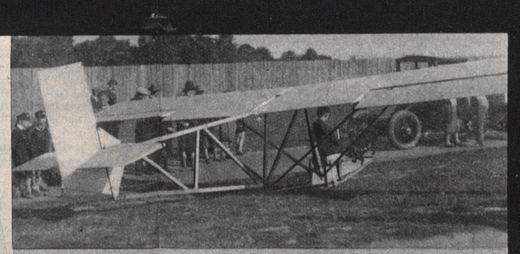

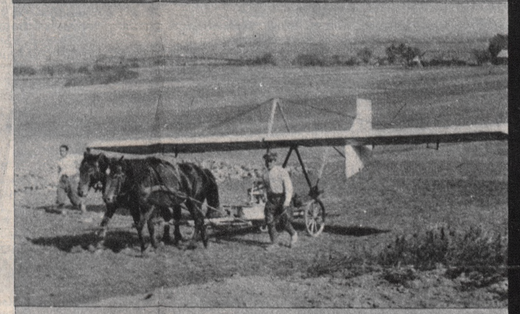

Na prawo od góry ku dołowi: 1) Moment odlotu szybowca „Start" w stolicy, przy sterze p. Jonikos, 2) Szybowiec C. W. J. w Biegonicach, ciągnięty na miejsce startu. 3) Szybowiec C. W. J. na chwilę przed startem w Biegonicach.

Leader tabeli zawodzi.

Ł. K. S.—Cracovia 4:1 (1:1).

Łódź, 16 października.

Stale dopisująca meczom ligowym w Łodzi pogoda, zawiodła nagle przed zawodami *Ł. K. S. z Cracovią*. Cały dzień *bezustannie padał deszcz* i dopiero tuż przed meczem rozpogodziło się nieco a pod koniec zawodów przejrzało słońce.

Bezpośrednio *po Pogoni* odwiedziła Łódź *Cracovia*. Chociaż Cracovia poniosła w Łodzi *wyższą cyfrowo klęskę*, jednak okazała się *drużyną lepszą* od swego lwowskiego konkurenta.. Lepsza była *spoistość*, lepsza *technika i zgranie*, bardziej bogato *obmyślane kombinacje*, natomiast

gorsza kondycja fizyczna,

zwłaszcza w linji pomocy i *to zadecydowało o klęsce*.

Kolejność wydarzeń na boisku wcale nie zapowiadała takiej porażki gości. Wyraźnie *lepsi w polu*, lepiej potrafili *obegrać przeciwnika* i zdobywać teren — częściej gościli pod bramką mając tam suche pole, byli *lepsi technicznie* z groźniejszym *i sprawniej kombinującym atakiem* swoim ,który trzymał piłkę. Cracovia pierwsza nawet zdobyła bramkę i że na jednej się skończyło, to *wybitna zasługa Karasiaka*, który wykazał doskonałą formę.

Atak Ł. K. S. prócz linji pomocy i obrońców musiał walczyć jeszcze z *trudnościami terenowemi* na polu karnem i często przez to gubił piłkę.

Taki był w przybliżeniu obraz, w ciągu pierwszych 45 minut gry. Gdy po zmianie stron drużyny weszły na boisko *rola zasadniczo zmieniła się*. Szybkiego tempa przedewszystkiem nie wytrzymał grający *zamiast Chruścińskiego* na środku pomocy *Kwieciński*. To

złamało całą drużynę.

Zupełnie poprawna gra jej wpierwszej części po przerwie skończyła się *jak uciął*.

Rozegrała się wtedy na dobre *piątka napastników* łódzkich. Nie pomogła teraz Seichterowi taktyka w przytrzymywaniu Króla, *bez wysiłku obgrywano Mysiaka*, gdyż w środku była tak *wielka luka*, że nawet cofnięcie łączników do tyłu nie zapełniło jej, a Ł. K. S. rwał naprzód zyskując *zdecydowaną przewagę*. Miał lepsze pole podbramkowe, zmęczonego przeciwnika przed sobą, zawinia jącego rzuty karne *i silne wsparcie własnych pomocników*.

Strzelano z każdej pozycji.

Zwycięstwo przyszło bardzo prędko.

Krótko mówiąc Cracovia zawiodła całkowicie pod względem *kondycji fizycznej*. Śliski teren i szybkie tempo wyczerpało ją zupełnie. W tej linji *najlepiej zagrał Mysiak*, który miał idealne podania do ataku i wzorowe ustawianie się, jednak i on nie mógł utrzymać Durki. *Najgorzej wypadł Kwieciński*. Środek pomocy statystujący dobre pół godziny to *pewna porażka*.

Podobną rolę w ataku odegrał *Zieliński*. Chwilami pracowity i szybki miał *okresy dziwnej nieruchliwości* i nie umiał połączyć zamierzeń *Malczyka* z jednej i *Kubińskiego* z drugiej strony. Wysiłki tych dwóch piłkarzy znajdowały zrozumienie u *Ciszewskiego*. Miał on dobre wysunięcia do *Sperlinga*, lecz skrzydłowy Cracovii dziwnie *ciążył ku środkowi* i często dobrze wyłożona piłka nie zastawała go na pozycji.

Gorzej było w całej linji ze strzałami. Wyłapywanie ich nie stanowiło dla *Mili* trudnego do rozwiązania problemu. *Praca obrońcy Pajaka* bardziej rzucała się w oczy dzięki silnemu jego wykopowi. Wykop ten nadał wymaga jeszcze *szlifu*. Znacznie szybszy i bardziej zdecydowany od *Lasoty* nie potrafi on dobrze obstawić przeciwnika i tu może brać lekcję od swego partnera. *Otfinowski* mimo przepuszczonych czterech bramek grał dobrze.

Autorem zwycięstwa ŁKS'u był Karasiak.

W pomocy *Jańczyk* miał początkowo słaby okres, popełniony przez niego błąd *kosztował drużynę bramkę*. Wiele gorzkich chwil musiał on za to przeżyć i wiele cierpkich uwag znieść z galerji. Za to rozegrał się wspaniale po przerwie, *rehabilitując swoją winę*. Wolno poprawia się on z każdym meczem. Gra jego stale zyskuje na wartości i oile dalej będzie czynił takie postępy, będzie *czołowym pomocnikiem w Polsce*. Poprawił znacznie współgranie z atakiem, podania jego są celniejsze i czystsze i rozumie on potrzebę przerzucania gry w odpowiednim momencie.

Dobre uzupełnienie dla tej linji stanowił *Pegza*, utrzymujący się na poziomie.

Wiele dobrego da się powiedzieć o ataku Ł. K. S. Tu każdy napastnik wykazuje *poprawę formy*. Start do piłki i ustawianie się na pozycji są lepsze, zarazem cechują ich szybkość i żywiołowość przeprowadzanych akcyj. *Tadeusiewicz* odrazu wyczuł lukę u przeciwnika i lepiej niż zwykle kierował *ofenzywą*. Łącznicy i skrzydłowi byli jednakowo groźni. Wybitny pech prześladował *Króla* i nie pozwolił mu na zdobycie bramki. *Sowiak* dał się poznać jako świetny wykonawca karnego, a *Herbstreich* jako solista wprowadzający zamieszanie w szeregi Cracovii.

Mecz był widowiskiem bardzo interesującem,

a gra chwilami na wysokim poziomie. O końcowym wyniku zadecydowała *lepsza kondycja*, byłby on pewno wyższy, gdyby sędziował kto inny.

Sędzia p. *Wardęszkiewicz* będący *członkiem Ł. K. S*, pragnął za wszelką cenę uniknąć *zarzutu*, iż faworyzował swój klub, — to też byliśmy świadkami nieuznania jednej bramki — zdaniem naszem — regularnie zdobytej. Tak samo zawiniona przez Pająka ręka, dałaby przy innym arbitrze rzut karny. Fakty te notujemy z obowiązku i niema im się co dziwić, pozatem p. Wardęszkiewicz spełnił swoją rolę nienagannie.

Cracovia wystąpiła

bez Chruścińskiego,

w składzie: *Otfinowski, Lasota, Pająk, Seichter, Kwieciński, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling*. Ł. K. S. bez zmiany: *Mila, Karasiak, Gałecki, Pęgza, Welnic, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król*.

Groźniej zapowiada się Cracovia,

która ma lepszy teren pod bramką przeciwnika. W 20 minucie Malczyk z centry Sperlinga strzela główkę. Zawodzą w Ł. K. S. Jańczyk i Gałecki. Herbstreich wysuwa prostopadle Durkę, który momentalnie strzela koło słupka. Dwa przeboje ma Herbstreich. Otfinowski niemal w samej bramce, zdejmuje mu jednak piłkę z nogi.

Szereg ciekawych momentów podbramkowych urywa się. Gra przez pewien czas koncentruje się na środku. Nagle Jańczyk w 33 minucie wdaje się niepotrzebnie *w pojedynek z Kubińskim* i traci piłkę. Strzał odbija Mila, piłka trafia Ciszewskiego i

1:0 dla Cracovii.

Teraz goście mają *zdecydowaną przewagę*. Dobre 10 minut upływa nim Ł. K. S. oswobodził się z tego duszenia. Pomoc zaczyna grać coraz lepiej. Na 2 minuty przed gwizdkiem silny strzał Króla odbija Otfinowski i Durka skutecznie poprawia

1:1 do przerwy.

Po zmianie stron Ł. K. S. ma lepszy teren. Jego pomoc rozegrała się zupełnie i gra chwilami koncertowo. Już w 4 minucie za rękę Seichtera podyktowany karny bije Sowiak. Otfinowski wyciągnął się jak długi, lecz nie dostał piłki.

W 10 minucie wspaniały strzał główką Herbstreicha po rzucie rożnym idzie do siatki. *Znowu gol!*

Spuchnięta pomoc Cracovii

chodzi na boisku *bez głowy*. Pająk zawinia rękę *na polu karnem*, lecz sędzia dyktuje wolny i Durka strzela koło słupka.

W 30 minucie *Król przestrzeliwuje*, przerywa się Herbstreich z linji autowej, podaje do Sowiaka który

ustala wynik.

Cracovia ożywia się, zaczyna *grać skrzydłowymi*, raz strzela Ciszewski w poprzeczkę. Atak chce coś zdziałać, lecz *niema oparcia w pomocy. Mila broni szczęśliwie*. Wnet po tem koniec zawodów. Publiczności 2.000 osób.

R.

Warszawianka i 22 p. p. dzielą punkty.

Warszawianka—22 p. p. 2:2 (2:2)

Warszawa, 16 października (tel. wł.). *22 p. p.*: Koszowski, Gwoździński, Pawełek, Jakubowski, Sroczyński, Czajka, Marcinkowski, Rusinek, Biegański, Bilewicz, Sadalski. *Warszawianka:* Jachimek, Zwierz, Rusin, Fert, Abramowicz, Hahn, Piliszek, Ketz, Kotkowski, Królewiecki, Korngold. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 2.000.

Mimo, że ani Warszawianka, ani 22 p. p. nie należą do czołowych klubów Ligi mecz był *interesujący* i stał na dobrym poziomie. Deszcz unieszkodliwił najagresywniejszego przeciwnika obecnej generacji piłkarskiej, piłkę. Piłka namokła trzymała się ziemi a o ile gracz był tylko na pozycji dochodziła do adresata, a procent kiksów był normalny. Obie drużyny biegały dużo i starały się strzelać. Czegóż więc żądać więcej?

Drużyna Warszawianki grając bez Makowskiego, który po meczu z Polonją jest jeszcze inwalidą, miała na środku pomocy dużą dziurę, przez którą nieomal wyciekły dwa punkty. Jeszcze słabiej niż debiutant Abramowicz grał Hahn, wskutek czego atak gości miał w polu zupełnie wolną rękę, a *Sadalski urósł na bohatera zawodów*. Przewaga ta odrazu się skończyła, gdy Korngold objął stanowisko środkowego pomocnika. Stało się to jednak dopiero w ostatnim kwadransie gry, tak, że 22 p. p. trzeba uważać za drużynę, *która miała więcej z gry*.

W drużynie Warszawianki jedynym człowiekiem, który miał na swojem koncie same plusy był

Zwierz.

Od ostatniej niedzieli nie wyuczył on się wprawdzie wykopów, ale szybki i energiczny w niebezpiecznych sytuacjach i doskonałem ustawieniem się pokrył on braki z grubą nadwyżką. Lepiej, niż się spodziewano wypadł *Piliszek*, 6 jego przeboje, to najgroźniejsze dla gości pociągnięcia Warszawianki. *Ketz* wytrzymał współzawodników bez zarzutu. Biegał podawał celnie piłki, wyrabiał wiele pozycyj i sam dużo strzelał. W drugiej połowie zawodów żył już tylko z zasług.

Korngold grał dobrze, lecz tego dobrze było za mało. *Czajka* znalazł na niego sposób i *Królewiecki* nie próbował nawet ułatwić mu gry. *Rusin wypadł słabo*, czemu jednak winien *Hahn* ,bezlitośnie ogrywany przez przeciwników *Jachimek* grał z pechem, ponosi on winę przepuszczenia drugiej bramki, ponieważ w takiej sytuacji należało piłkę złapać a nie odbijać pięścią. Niemniej jednak w innych momentach wykazał dobrą klasę. *Koszowski* nie miał większego szczęścia i on skompromitował się przy drugiej bramce robinzonując w niewłaściwym kierunku. *Gwoździński* był po Sadalskim najlepszym graczem gości. Pawełek mniej efektowny grał pewnie i spokojnie.

W pomocy najskuteczniejszym zawodnikiem był *Czajka*, który zatruwał życie Korngoldowi, zaś najefektowniejszym był *Sroczyński*. Nie ulega wątpliwości, że gracz ten już dziś należy do *najlepszych naszych środkowych pomocników* a w przyszłości może być następcą Kotlarczyka. Nie obca jest mu bowiem sztuka wózkowania, dobrze wybija piłkę, ale nie zawsze jeszcze pamięta o podawaniu jej dołem.

W napadzie prawa strona była lepsza od lewej. Rusinek tylko poprawny. Za pierwszym pobytem w stolicy lepiej grał i lepiej biegał. Gdyby miano ustalić kolejność najlepszych graczy obu drużyn, to na pierwszym miejscu należałoby postawić *Sadalskiego*, dalej *Zwierza, Gwoździńskiego, Bilewicza*, a ex equo Piliszka, Korngolda, Rusinka i bramkarzy.

Mecz rozpoczął się

w dobrem tempie.

Przez pierwsze 10 minut gra była nerwowa z niewielką przewagą Warszawianki.

W 7 minucie niespodziewanie *22 p. p. traci bramkę*. Ketz podaje piłkę Królewieckiemu, ten daje ją na przebój Piliszkowi. Piliszek dochodzi do niej za linją obrony i mimo ataku Gwoździńskiego doprowadza do miejsca, skąd strzela w róg bramki.

W 12 minucie Ketz wyrabia sobie pozycję do strzału, który idzie nad poprzeczką. W minutę później ten sam gracz podaje piłkę Królewieckiemu, ten ustawia sobie ją do strzału na prawą nogę i strzela drugą bramkę w róg siatki. Musiał trafić gdzieindziej, niż mierzył, gdyż Koszowski rzuca się początkowo w prawy róg bramki a potem zmieniwszy kierunek wpycha sobie tylko piłkę do gola.

Niedługa była radość zwolenników Warszawianki, którzy myśleli, iż mają już dwa punkty w kieszeni. W 17 minucie Bilewicz—Sadalski ogrywają Hahna i Rusina, poczem Sadalski spurtuje z piłką do bramki. Jachimek chce wyko rzystać zbyt dalekie wypuszczenie piłki przez Sadalskiego i jest pierwszy przy piłce, lecz wykop jego trafia Sadalskiego, tak że

piłka wpada do siatki.

2:1 dla Warszawianki. 22 p. p. teraz górą. Gra toczy się przeważnie na połowie Warszawianki, a Sadalski z Bilewiczem inicjują jeden atak po drugim. W 20 minucie Sadalski idzie na przebój, mija Hahna i strzela do bramki. Piłka odbija się od poprzeczki. Rusin ekspedjuje ją w pole, lecz pomoc przeciwnika serwuje ją z powrotem. Jachimek wybiega i atakowany przez Rusinka odbija piłkę pięścią pod nogi Biegańskiego, który przytomnie płaskim strzałem lokuje ją w siatce.

Nadzieje na zwycięstwo Warszawianki prysły,

ponieważ 22 p. p. rozegrał się na dobre. Ketz z Korngoldem inicjują kontratak, jadą połową boiska i Korngold kończy akcję strzałem w ręce Koszowskiego. Niedługo potem Bilewicz przejmuje jedną z nielicznych centr Marcinkowskiego. Piłka strzelona fałszem przechodzi tuż obok słupka. Jachimek broni, następnie ostry strzał Biegańskiego Konrngold po raz drugi przebija się pod bramkę przeciwnika i oddaje piękną centrę, której nikt nie wykorzystuje. Było to bowiem przed samą przerwą i Ketz w tym okresie ciążył już do tyłów.

Ketzowi wychodzi nareszcie bomba, która odbija się od Woźnickiego i zmieniwszy kierunek, leci w róg bramki. Koszowski naprawił swą opinję, broniąc ten strzał robinzonadą. Rusinek i Sadelski strzelają ponad bramką, a Bilewicz w ręce Jachimiakowi. Na tem zakończyła się ofenzywa 22 p. p. W 29 min. Rusinek podaje po przeboju ostatni strzał. Teraz Korngold przechodzi do pomocy, a Piliszek rozpoczyna serję swych przebojów. Warszawianka uzyskuje przewagę w polu, lecz to nie wpływa na wynik zawodów. Strzały Piliszka są albo nieecelne, albo stają się łupem Koszowskiego.

Sędza p. *Lustgarten* jak zwykle cieszył się faworem publiczności, która poszczególne jego rozstrzygnięcia nagradzała brawami.

Dr. St. Mielech.

Polonja spada na ostatnie miejsce w Lidze.

Garbarnia—Polonja 6:1 (3:1).

Kraków, 16 października.

Sytuacja, w jakiej znajduje się warszawska Polonja, zdawała się wróżyć walkę, znamionującą ratującego się przed degradacją. Upoważniał do tego ostatni wynik z Warszawianką, pokonaną różnicą 4 bramek. Tymczasem zamiast spodziewanej walki a w każdym razie poważnego oporu ze strony Polonji, ujrzeliśmy drużynę, w której *braki grubo przenoszą jej dodatnie cechy*. Co prawda przez pewien czas odnosiło się wrażenie, iż Polonja zdolną jest do wykazania wartości, mogących wyeliminować ją z zagrożonej strefy, jednakże — jak się potem okazało — mniej zasługi w tej uludzie miała sama Polonja, niż jej przeciwnik.

Różnica gry obu drużyn pod każdym względem *była korzystniejszą dla miejscowych*. Wypływało to nietylko z wi ększego zasobu umiejętności zawodników Garbarni, ale także z racjonalniejszego przystosowania gry do rozmoklego terenu. Akcje Garbarni mimo całej swej pomysłowości, były przeważnie proste w przeprowadzeniu, zyskiwały zawsze szybko teren i zaskakiwały nieprzygotowanych przeciwników. Dokładność zagrań też nie zawodziła.

Wprost odwrotnie przedstawiała się ta sprawa u Polonji. O zespołowości w właściwem tego słowa znaczeniu

mowy przeważnie nie było.

Jeżeli coś się udawało, to tylko pojedyńczym zawodnikom, a ci właśnie fizycznie nie dorośli do wysiłku, jakiego wymagał ciężki, błotnisty teren. Wynik już dość wysoki jeszcze jednak nie wyraża możliwości, jakie Garbarnia a szczególnie Pazurek pod bramką posiadał. Te sytuacje niewyzyskane i chwile uzyskania bramek były ciekawszemi momentami zawodów, które nie emocjonowały zbytnio.

Drużyna krakowska znowu miała

jeden z lepszych dni.

Widać u niej było zapał, dążenie do uzyskania dobrego wyniku. Ten długo kazał na siebie czekać, bo aż całe 36 minut, podczas gdy Polonja jedyną bramką już wcześniej zadokumentowała moment osłabienia Garbarni. Zdaje się, że bramka Polonji wpłynęła dodatnio na nastrój Garbarni, która właściwie od tego momentu zdecydowanie jest lepszą.

Poprawa w grze ataku Garbarni była u d e r z a j ą c a. Dominującemi jednostkami byli

Riesner i Smoczek.

Pierwszy bardzo skutecznie grał dla trójki środkowej a również i samodzielne akcje były pierwszej marki. Smoczek okazał się doskonałym w wyzyskiwaniu sytuacji podbramkowych. Mniej dobrze wypadło samo kierowanie atakiem, co przypisać należy *za słabej kondycji fizycznej*, w stosunku do wymagań ciężkiego terenu. *Maurer* między nimi w środku podciągnął się znacznie cyj otrzymywał na lewą, prawie martwą nogę, w strzałach ne miał szczęścia. Lewa strona też poprawiła się o tyle, że Bator już był lepszym. *Pazurek* miał pecha, bo większość dogodnych pozycji otrzymywał na lewą, prawie martwą nogę, w rezultacie więc do strzelców nie należał.

Linja pomocy stosunkowo łatwo dawała sobie radę ze słabym atakiem Polonji, to też defenzywna część gry zadowoliła zupełnie. Natomiast dla ataku jedynie *Wilczkiewicz* pracował celowo, a *Selinger* w tem miał tylko udałe momenty.

Obrońcy nie czuli się dobrze na błocie. Nieświetny ich normalnie wykop był więc jeszcze mniej pewny. *Włodek* w bramce interwenjował kilka razy dobrze.

O Polonji trzeba zaznaczyć, iż był to jej

najsłabszy występ w Krakowie.

W grupie 11 zawodników nie znalazł się ani jeden, któryby zadowolił choćby skromne wymagania przez całe 90 minut. Nawet Bułanow zniknął w szarej i chwilami bardzo słabej masie, która *w tej formie nie może mieć widoków na utrzymanie się w lidze*.

Laskowski nie mógł nie robić ponad to, iż bronił ofiarnie i wcale udatnie w błocie. Co przepuścił, *nie jest jego winą*. Bułanow silił się, dochodził nawet do ataku, wszystko to nie mogło odwrócić klęski. Jelski nigdy klasą nie był, a obecnie tem mniej odpowiadał potrzebie.

Bez planu, bez myśli o własnym ataku, oddani li tylko obronie własnej bramki, wszyscy trzej pomocnicy Polonji a potem i cofnięty Pazurek, nie mogli przynieść pożytku. W rezultacie oni ponoszą przedewszystkiem winę wysokiej przegranej i marnej gry.

W ataku Szczepaniak i Suchocki nie mieli znikąd poparcia w realizacji swych wysiłków. Nieodpowiednie warunki fizyczne nie pozwalały im na skuteczną walkę z obroną Garbarni. Rezerwowy *Wróbel* na skrzydle był grubo lepszy od Ogrodzińskiego, który ani na skrzydle ani w trójce środkowej nie miał nic do powiedzenia. *Pazurek i Ataszewski* wymieniali się na stanowskach środkowego pomocy i ataku z jednakowo niepomyślnym wynikiem.

Skład drużyn i przebieg gry:

Garbarnia: WŁodek, Konkiewicz, Bill, Skwarczowski, Wilczkiewicz, Selinger, Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Polonja: Laskowski, Jelski, Bułanow, Nowikow, Ataszewski, Odrowąż, Szczepaniak, Ogrodziński, Suchocki, Pazurek, Wróbel.

Całodzienny deszcz uczynił boisko grząskiem. Piłka ślizga się po niem, wymagając lepszego niż zwykle opanowania. To daje już zgóry *przewagę Garbarni*, ona więc od pierwszej chwili staje się stroną atakującą. Bułanow dwukrotnie skutecznie interwenjuje. Szczególnie szczęśliwem jest pozbawienie piłki Riesnera w momencie prawie pewnego uzyskania bramki.

W najmniej spodziewanym momencie ucieczka Szczepaniaka kończy się pięknym strzałem w róg siatki Garbarni.

Polonia prowadzi w 32 min. 1:0.

To zaanimowało przeciwnika, który energicznie bierze się do rzeczy. Smoczek wyzyskuje centrę Riesnera w 36 min. i głową kieruje piłkę do siatki. Tenże w dwie minuty potem *podwyższa wynik do 2:1*. W chwilę potem Pazurek z kilku kroków psuje lewą nogą. Na minutę przed końcem tej połowy Bator centruje, Bułanow dosięga z trudem głową piłkę, która ponad bramkarzem sunie ku bramce, gdzie Smoczek załatwia resztę. 3:1.

Zmiany w ataku Polonji i po przerwie *nie zmieniają* jakości jej gry. Szczepaniak i Suchocki pracują bezskutecznie. Tymczasem po drugiej stronie Riesner wyzyskuje podanie Maurera i długi bieg kończy silnym strzałem. Piłka wymyka się z rąk Laskowskiego, ten rzuca się na nią i *oboje wpadają do siatki w 7 min.* Wreszcie i Pazurkowi udaje się plasowany strzał zbliska w 14 minucie.

Polonia jest widocznie przybita.

Od tej pory nie widać u niej nawet wysilania się na jakiekolwiek akcje. Garbarnia gra bez zbytniego nakładu sił, nie znajdując oporu. W 27 minucie wykorzystuje Smoczek zamieszanie i *strzela ostro ostatni punkt*. Ostatnie minuty są już nudne. Garbarnia gra egoistycznie i dlatego nieskutecznie.

Sędzia *p. Rosenfeld*, słabszy niż zwykle. Pomoc linjowych nie była należytą. Publiczności mało.

Ruch u siebie w domu nie pokonany.

Ruch—Legja 1:0 (1:0).

Wiekie Hajduki, 16 października (tel. wł.). Ostatnie na własnem boisku zawody Ślązaków przyniosły niespodziewane rozczarowanie. To bowiem co oba „renomowane zespoły“ zademonstrowały w ciągu gry, nie mogło absolutnie zadowolić miłośników piłkarstwa. Zapowiedź nieobecności *Peterka* przebywającego w szpitalu, jak i zlyskwalifikowanego *Urbana* wobec doskonałej drużyny Legji, z góry niemal przesądzała wynik spotkania na *korzyść gości* mimo handicapu Ruchu własnego boiska.

Stało się jednak inaczej. Mimo „bałaganu“ w swoim napadzie i osłabionego składu, potrafili Ślązacy

strzelić gościom jedyną bramkę

i utrzymać wynik ten do końca, grając w dziesiątkę przez całą drugą połowę na skutek kontuzji Zorzyckiego. Przyczyny porażki Legji szukać należy przedewszystkiem *w nadzwyczaj słabej grze ataku*, w którym pełnowartosciowymi graczami byli tylko *Nawrot*, a w drugiej połowie *Wypijewski*.

Przed sędzią p. *Mazurem* stanęły drużyny w następujących składach. *Legja:* Głowacki, Martyna, Zemian, Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski, Szaller, Skrzypczak, Nawrot, Przeździecki I, Wypijewski. *Ruch:* Kurek, Wadas, Cześlik, Panchysz, Zorzycki, Dziwisz, Krawczyk, Gemza, Badura, Gwóźdź, Włodarz.

Jak na zamówienie przestaje tuż przed meczem padać deszcz Zaczynają Ślązacy. Szybko piłkę przejmuje jednak Legja, a Nawrot długim strzałem na bramkę daje widzom przedsmak mających nastąpić sensacyj. Rzecz jasna, iż w braku Urbana ciężar gry u gospodarzy spoczął

na Włodarzu,

który zademonstrował w tej połowie gry mimo starannej opieki Przeździeckiego II i zapory jaką stworzył Martyna kilka pod rząd pięknych biegów, zakończonych strzałami obronionemi zresztą imponująco przez *Głowackiego*.

Ruch ma w sumie więcej zgry. Niebezpieczny wypad Wypijewskiego i piłkę oddaną Przeździeckiemu I wyłapuje przytomnie Kurek. Ruch odpowiada szybko „ripostą“ przez Włodarza, który przejeżdża w pięknym stylu Martynę, oddając piłkę Gemzie, ten Badurze. Lekki strzał... *i gospodarze w 40-tej minucie*

prowadzą 1:0.

Po przerwie Legja rusza z furją do walki o zwycięstwo. Goście wnoszą zarodek gry ostrej, której ofiarą pada w 8-mej minucie *Zorzycki*, w zderzeniu z Nawrotem, ulegając kontuzji ręki (złamanie!!). Ruch od tej chwili gra w dziesiątkę „na czas“. Rzut wolny za faul Ziemiana bije Badura w nogi przeciwników. Dobrze wystawiany Wypijewski wypracowuje szereg sytuacyj, których nie wykorzystują łącznicy, a Szaller nie trafia nawet do pustej bramki. Mimo usiłowań Nawrota Ruch przenosi się w ostatniej fazie gry na połowę Legji, której ofenzywa uceka się znów do brutalnej gry. Przejście Szallera na łącznika i Martyny do ataku nie wpłynęło już na wynik, który Ślązacy utrzymują aż do zakończenia spotkania.

Reasumując przebieg gry, podkreślić należy, iż

zwycięstwo gospodarzy było zasłużone.

Osłabieni brakiem najlepszych graczy Peterka i Urbana i grając do tego w dziesiątkę utrzymali grę otwartą wraz z inicjatywą do ostatnich minut, mimo iż napad ich pozostawiał wiele do życzenia.

Największe zadanie przypadło *obu linjom pomocy*, na których spoczął ciężar gry. Najofiarniejszy okazał się z Legji *Cebulak*. W napadzie gości najwartościowszemi jednostkami byli *Nawrot* i *Wypijewski*.

„Czarną kartą“ u obu drużyn byli

łącznicy

w Ruchu zupełnie bez głowy, a nawet ochoty do walki, a w Legji nie umiejący nawiązać współpracy z doskonałym Nawrotem. O strzałach zupełnie zapomnali. Przeździecki I nie wykorzystał masy pozycyj wypracowanych mu przez Nawrota, zwłaszcza w pierwszej połowie. Napoziomie prawdziwych piłkarzy znaleźli się tylko *Nawrot* i *Włodarz*, ten ostatni będący *najlepszym graczem Ślązaków*. Badura jako kierownik napadu *zawiódł*. Dlatego też atak Ślązaków chodził jak „rozklekotany“. Nawrot dopiero w drugiej połowie po zaniechaniu gry solowej *zajaśniał bogatym repertuarem swych umiejętności*.

Że w tym chaosie padła bramka i Ruch zwyciężył, to było *zasługą Włodarza*, który jeden tylko strzelał czysto i celnie, jak na meczach ligowych strzelać się powinno. Brzydka i tak na skutek słabej formy obu drużyn gra zepsuta została pod koniec *ostrością*, a nawet *brutalnością u obu drużyn*. Winę ponosi niewątpliwie też i sędzia p. *Mazur* z Sosnowca, który miał *najsłabszy dzień* z widzianych dotąd na Śląsku.

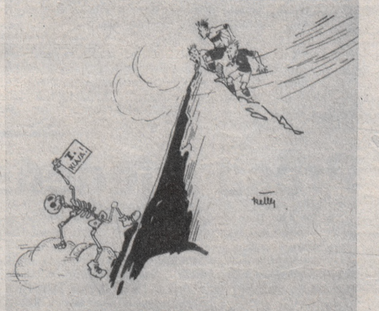

Na finiszu uważaj! „Czarni“, 22 p. p. i Polonja nad „czarną“ przepaścią.

ZNANA SPRAWA CZARNYCH będzie chyba ostatecznie wyjaśniona 21 bm. na posiedzeniu pełnego zarządu Ligi. Wnoisek Czarnych o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia podpisany został przez sześć klubów, a mianowicie Czarnych, Pogoń, Wisłę, Legję, Garbarnię i ŁKS, ale, jak się dowiadujemy, prezydjum zarządu Ligi stoi na stanowisku, że sprawa ta nie może być podana na walne zebranie, gdyż jako sprawa dyscyplinarna została już, w myśl przepisów, w dwóch instancjach (zarząd i wydział) ostatecznie załatwiona. Rozchodzi się obecnie tylko o to, czy Czarni stracili 7 pkt., jak uważa zarząd Ligi i jak uwzględniamy w tabelce, czy też aż 9 pkt., co jest zdaniem wydziału gier i dyscypliny Ligi.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE: W Warszawie: Polonia—Ruch (sędzia p. Wardęszkiewicz), w Krakowie: Cracovia—Warta (sędzia p. Słomczyński), we Lwowie: Pogoń—Garbarnia (sędzia p. Kurzweil), w Łodzi: ŁKS—Warszawianka (sędzia p. Ortyński), w Siedlcach: 22 p. p.—Wisła (sędzia p. Glinka).

GRACZ 22 P. P. ŚWIĘTOSŁAWSKI ukarany został półroczną dyskwalifikacją za uderzenie w twarz przeciwnika podczas meczu z Ruchem. Hahn (Warszawianka) i Szczepaniak (Polonia) otrzymali po 1 tygodniu dyskwalifikacji z zawieszeniem na pół roku.

PRASA CZESKA
O WYSTĘPIE POLSKIEGO SĘDZIEGO W PRADZE

Praga, w październiku.

Opierając się na dotychczasowych opinjach, wyrażonych przez wybitnych przedstawicieli footballu czesko-słowackiego o sędziowaniu p. Rutkowskiego, musimy stwierdzić, że debjut jego w Pradze wypadł *nadspodziewanie doskonale*. Piszemy nadspodziewanie, ponieważ pierwsze wystąpienie na tak gorącym i trudnym terenie jak Praga, a zarazem tak dużo wymagającym od sędziów, jest naprawdę niezwykle trudne. P. Rutkowski spełnił swój obowiązek sportowy nietylko bez zarzutu, ale nawet spotkał się *z jak najlepszą oceną ze wszystkich stron*, co jest naprawdę bardzo wiele.

P. Rutkowski znakomicie reprezentował polskich sędziów zagranicą i należy się spodziewać, że jego tak bardzo udały debjut pociągnie za sobą *dalsze zaproszenia polskich sędziów* do prowadzenia zwodów na terenie zagranicznym i ostatecznie wyrwie nas z tej izolacji, w jakiej dotychczas polscy sędziowie się znajdowali.

Poniżej cytujemy głosy prasy czeskiej:

A-ZET PONDELNIK: „Polak Rutkowski z pewnością nie spodziewał się, że będzie miał tak lekką pracę jako sędzia zawodów. Spokojna i fair gra obu drużyn — z wyjątkiem „brzydkiego" foula Burgra — uczyniła z zawodów mecz, prowadzony w duchu jak najbardziej przyjacielskim. Jugosłowianie pewnie będą robić Rutkowskiemu wyrzuty, że nie zarządził karnego za foul Burgra, który mógł oznaczać dla nich wynik remisowy. Jesteśmy przekonani, że to niedopatrzenie nie było świadome, a tembardziej umyślne i dlatego sędziowanie Polaka możemy określić jako *czyste i objektywne*".

* * *

Jugosłowianie nie mają do p. Rutkowskiego żadnego żalu, co można najlepiej stwierdzić z wywiadu, udzielonego dla „Raz Dwa Trzy" przez kierownika drużyny jugosłowiańskiej (a więc pokonanych) p. *Boszka Szymonowicza*. Opinję swą p. Szymonowicz powtórzył również w wywiadzie, udzielonym *POLEDNIMU LISTOVI*, w którym powiedział, że *„sędzia był doskonały, a co najważniejsze zupełnie bezstronny"*.

PONDIELI NARODNICH LISTU pisze: *„Doskonały arbiter.* Polak Rutkowski *przedstawił się nam wczoraj jako doskonały arbiter.* I chociaż widział wszystkie przekroczenia, odgwizdywał tylko te, które powstrzymały atak. Był stale u piłki i łatwym do zrozumienia ruchem ręki ostrzegał gracza, który przekroczył przepisy. Jego sędziowaniu nie można odmówić *doskonałego interpretowania ducha przepisów i zmuszania graczy do gry fair.* Chociaż wczorajszy mecz miał charakter przyjacielski, nie wątpimy, że ten sympatyczny arbiter potrafiłby *prowadzić dobrze i ściśle także bardziej ostre zawody. W tym wypadku Czeskosłowacka Asocjacja Footballowa zrobiła dobre odkrycie*".

* * *

Z innych pism *NARODNI POLITIKA* stwierdza, że *„sędzia Rutkowski z Polski kierował grą objektywnie i rozstrzygał sprawiedliwie"*. *PRAVO LIDU:* „Sędzia Polak Rutkowski starał się *prowadzić zawody przyjacielsko*, chociaż niektóre przekroczenia winien oceniać surowiej". *PRAGER PRESSE* nazywa p. Rutkowskiego *„dobrym i objektywnym kierownikiem spotkania"*. *M.*

* * *

Od tych głosów odbijają jedynie dwie wzmianki *w pismach niemieckich*, którym nie w smak jest widocznie zbliżenie polsko-czeskie. Ciekawem jest, że do tego dwugłosu dołączyło się także *pewne pismo sportowe warszawskie*, które usiłowało osłabić dobre wrażenie, odniesione zagranicą o sędziowaniu p. Rutkowskiego.

Fragment z meczu Czechosłowacja—Jugosławja pod bramką Jugosławji.

Nejedly (w pasiastej koszulce) w walce o piłkę z obroną jugosłowiańską.

PO ZAWODACH PIĘŚCIARSKICH Z AUSTRJĄ
Wywiad z prezesem P. Z. B. dyr. Baranowskim.

Poznań, w październiku.

Wynik ostatniego naszego spotkania pięściarskiego z Austrją jest niewątpliwie *nie bardzo dla nas pomyślny*, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że austrjacki sport pięściarski nie ma w międzynarodowym ruchu pięściarskim tak wyrobionej marki co Polska. Nieznaczna nasza wygrana nad Austrją, z różnicą dwóch punktów świadczy o tem, *że nasi pięściarze nie są w formie*. Będzie trzeba bardzo intenzywnej zaprawy i przygotowań, ażeby na ciężki mecz z Niemcami w dniu 13 listopadu br. wystawić zespół, który będzie w stanie utrzymać raz zdobyte mocarstwowe stanowisko Polski w boksie międzynarodowym. O tem, jak starannie i od wielu tygodni przygotowują się do decydującej rozprawy z Polską — Niemcy, najwyraźniej wskazuje *„Box Sport"*, z którego wynika, że skład olimpijski Niemiec doznał jeszcze wzmocnienia.

Zainteresowani więc, niezbyt pomyślną formą naszych reprezentacyjnych zawodników, zwróciliśmy się do najbardziej miarodajnego źródła, prezesa PZB *dyr. Baranowskiego*, w którego rękach spoczywa cały ciężar pracy — w celu skonstatowania, co właściwie jest powodem, że w obecnym sezonie pięściarze nasi uzyskują rezultaty dość skromne. Po remisowym wyniku nad Włochami, spodziewaliśmy się wszyscy łatwego zwycięstwa nad pięściarzami ze stolicy naddunajskiej, których przecież w naszem poprzedniem starciu pokonaliśmy w Królewskiej Hucie 13:3.

Posłuchajmy zatem, co mówi nasz informator:

— Nie mogę się w całości zgodzić ze zdaniem, jakoby nasz ostatni wynik miał tak bardzo nadszarpnąć mocne stanowisko Polski w boksie międzynarodowym.

Każdy, kto bliżej się interesuje sportem pięściarskim, stwierdził przedewszystkiem w ostatniej reprezentacji Polski przeciw Austrji

brak naszych starych asów,

jak *Arskiego, Majchrzyckiego, Forlańskiego, Rudzkiego* i in. Tych zawodników, którzy wiele lat spędzili na deskach ringów krajowych i zagranicznych musieli prędzej czy później zastąpić nowi, młodzi zawodnicy. Brak większej rutyny i obycia w ringu, szczególnie wobec olbrzymich tłumów publiczności dał się bardzo odczuć. Wielu z nowych pięściarzy wykazało, podobnie, jak to ma miejsce i w innych dziedzinach w swem pierwszem spotkaniu międzypaństwowem *wielką tremę*.

— Uważam zresztą — mówi nasz rozmówca — że musieliśmy sięgnąć po młodsze siły i chwilowe obniżenie poziomu jest *zupełnie wytłumaczone*. Podobne kolcje musiały przejść inne gałęzie naszego sportu.

— Z naszej ósemki przeciw Austrji — ciągnie dalej dyr. Baranowski — największy zawód sprawił nam *Konarzewski*. Jakkolwiek osobiście wolałem widzieć Wockę, któryby walkę z Havlickiem bezsprzecznie wygrał — to nie opierałem się przeciw wstawieniu „Tomka". Liczyłem, że w swem rodzinnem mieście da wszystko ze siebie, ażeby Polsce przysporzyć dwa punkty — niestety tak się nie stało. Drugim był *Rogalski*. Walczył poniżej swej zwykłej formy. Najwięcej podobali mi się *Karpiński*, który z doskonałym Zehetmayerem walczył nadwyraz skutecznie. Brak jednak większej rutyny w tak ważnych meczach uniemożliwił Karpińskiemu odniesienie sukcesu nad Wiedeńczykiem, zawodnikiem o wysokiej klasie. Pozostali nie wynieśli się ponad przeciętność. Mam wrażenie, że *zbytnia pewność zwycięstwa Polski* odegrała w tem spotkaniu rolę niemałą.

— Natomiast zespół Austrji *mile rozczarował*. Podnieśli oni znacznie swój poziom pięściarski i śmiem twierdzić — podkreśla z naciskiem dyr. Baranowski — że Austrja w niczem nie ustępowała ostatnio u nas goszczącej drużynie słonecznej Italji.

— A jak wypadła organizacja pierwszego międzypaństwowego meczu w Łodzi, panie Prezesie?

— *Doskonale, pierwszorzędnie*. Szkoda tylko, że tak wielki ośrodek jak Łódź nie dysponuje większą salą, co umożliwiłoby nam zorganizowanie więcej podobnych imprez. *tp.*

Prasa wiedeńska o spotkaniu.

Nieznaczna przegrana bokserów austrjackich w spotkaniu z polskimi wywołała w sferach sportowych Austrji *zadowolenie*. Prasa austrjacka zajmuje się obecnie szerzej omówieniami tego meczu. Znajdujemy tam podkreślenia *serdecznego przyjęcia*, jakie zgotowano Wiedeńczykom w Łodzi. Olbrzymia masa ludzi, która pojawiła się na dworcu w chwili przyjazdu bokserów wiedeńskich, zaskoczyła przyjemnie gości. Dowodem zainteresowania, jakiem cieszyło się to spotkanie, jest *fakt wykupienia na cztery dni przed zawodami biletów wstępu*, z czego Austrjacy są bardzo dumni.

Ze spotkań Wiedeńczycy podkreślają walkę *Cyrana z Jarą*, jako wzorową. Mają tylko pewne zastrzeżenia co do wyniku *Führera z Garncarkiem*, uważając, że wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. *Chmielewskiemu* zarzucają, że nie walczył zbyt czysto, jednak uważają, że zwycięstwo było zasłużone, a walka, zwłaszcza w ostatniej rundzie była bardzo ładna. Z walk w wagach cięższych wyróżniają zwycięstwo *Zehetmayera nad Karpińskim*. Z sędziów Wiedeńczycy naogół są zadowoleni.

Jak więc widzimy, impreza sportowa, organizowana i przeprowadzona we właściwym duchu sportowym, zawsze znajdzie należyte zrozumienie i uznanie w oczach zagranicy.

KALEJDOSKOP
S*P*O*R*T*O*W*Y

OTWARCIE NOWEJ PLACÓWKI SPORTU STRZELECKIEGO W KRAKOWIE

Bez wielkiej reklamy, a jednak *doskonale* rozwija się w Krakowie *sport strzelecki*. Dotychczas zwolennicy sportu strzeleckiego w Krakowie dysponowali jedynie strzelnicą na Woli Justowskiej oraz strzelnicą małokalibrową w koszarach przy ul. Rajskiej. Dwie te strzelnice absolutnie nie wystarczały dla pokrycia zapotrzebowania, toteż miejscowy Ośrodek Wychowania Fizycznego przystąpił do starań o stworzenie nowej placówki strzeleckiej na terenie miasta Krakowa.

Dzięki energicznej akcji komendanta P. W. Kraków-miasto *por. Dziubanowskiego*, rozpoczęto przebudowę dawnej stajni w koszarach przy ul. Zwierzynieckiej przy wydatnem poparciu komendanta okręgowego urzędu WF. i PW. *płk. Wójcickiego*. Dawny budynek przydłużono o kilkanaście metrów, wskutek czego uzyskano przepisową długość 50 m., poza tem postarano się o specjalną konstrukcję dachu oraz okien, która umożliwia strzelanie nawet przy pochmurnym dniu, zaś w godzinach wieczornych strzelnicę oświetlają specjalne reflektory, co jest szczególnie ważne, jeśli się zważy, że szereg zwolenników strzelectwa dysponuje czasem jedynie w godzinach wieczornych.

Strzelnica jest przystosowana do strzelań na odległość 25 m. i 50 m., na obydwu tych dystansach zbudowane są specjalne schrony dla *„tarczowych"*. Na linji 50 m. wybudowano ponadto specjalne *„kulochwyty"*, mające na celu ochronę murów. Strzelnica jest pięciostanowiskowa. — Otwarcie jej, związane z uroczystością otwarcia całości wspaniałych urządzeń Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie nastąpić ma niebawem.

Strzelnica ta odda niewątpliwie *wielkie usługi sportowi strzeleckiemu w Krakowie*, który zyskuje sobie z każdym dniem coraz znaczniejsze szeregi zwolenników. Wystarczy przytoczyć fakt, że w b. roku wydano ponad tysiąc odznak strzeleckich, co wydatnie świadczy o ilości startujących i poziomie uzyskiwanych wyników. Sport strzelecki — jako *sport obrony narodowej* zasługuje na szczególne poparcie i uwzględnienie, zwłaszcza w najszerszych kołach naszej młodzieży. Liczyć należy, że nowowybudowana strzelnica przyczyni się w znacznej mierze do wzmożonej propagandy strzelectwa na terenie Krakowa. *W. D.*

Obok: Nowa strzelnica małokalibrowa w Krakowie. Między strzelającymi stoi por. Dziubanowski, kmdt. Ośrodka pow. krak. P. W. Drugi od lewej st. sierż. Wąsowicz.

Powyżej drużyna i zarząd K. S. „Czarni" w Chropaczowie. Klub ten po zdobyciu mistrzostwa śląskiej kl. A., wszedł do ligi śląskiej i obecnie rozgrywa mecze o mistrzostwo ligi śląskiej. Pierwsze mecze przyniosły temu klubowi szereg sukcesów. Na lewo start do biegu dystansowego czwórek Poznań—Luboń—Poznań, organizowanego na zamknięcie sezonu wioślarskiego w Poznaniu. W biegu tym zwyciężyła osada P. T. W. „Tryton" w składzie: Pawłowski, Ziółkowski, Ludwig i Kowalski, pod sterem Marciniaka, którą to osadę przedstawia nasze zdjęcie.

Powyżej sekcja piłki nożnej Pocztowego P. W. w Zakopanem. Młody ten klub wykazał wielki zapał w uprawianiu piłki nożnej w Zakopanem, rozgrywając szereg meczów z drużynami miejscowemi i zamiejscowemi, zdobywając czwarte miejsce w mistrzostwie Podhala. Między drużyną siedzi prezes klubu naczelnik poczty p. Iżykowski. Na prawo fragment rozgrywki o wejście do ligi między poznańską Legją a 1 p. p. leg. w Poznaniu. Prawy łącznik Legji Chmielewski, wypychając bramkarza Witnian Kogowa wraz z piłką do bramki, zdobywa trzeci punkt dla Legji.

Półfinały walk o wejście do Ligi.

Kraków, 16 października.

Pierwszą finalistką rozgrywek o wejście do Ligi została *Legja poznańska*, która po zeszłoniedzielnem zwycięstwie nad 1 p. p. leg. w Poznaniu, zdołała powtórzyć swój sukces w Wilnie. *Podgórze* zwyciężyło w pierwszym półfinałowym meczu w Krakowie Polonję przemyską. Drugi mecz, który ma odbyć się w Przemyślu w najbliższą niedzielę, zadecyduje o tem, która z tych dwu drużyn wejdzie obok Legji do finału.

Legja (Poznań) — 1 p. p. leg. 1:0 (0:0).

Wilno, 16 października (tel. wł.). Mimo ulewnego deszczu na mecz o wejście do Ligi przybyła spora ilość widzów, którzy oczekiwali, że Wilnianie zrehabilitują się i zwyciężą Legję w odpowiednio wysokim stosunku, aby nadrobić stracony teren.

Zawody odbyły się w fatalnych warunkach, gdyż padał ulewny deszcz. Okropny stan boiska uniemożliwił rozegranie normalnych zawodów. Do przerwy utrzymywał się *wynik bezbramkowy*, mimo usilnych starań obydwu drużyn. Po pauzie Legja zdobywa bramkę *przez Kwinkiewicza*, co decyduje o jej zwycięstwie, gdyż Wilnianie nie zdołali już doprowadzić do wyrównania. *Sędzia p. Laskowski.*

Podgórze—Polonja (Przemyśl) 1:0 (1:0)

Kraków, 16 października. Przeszło 2.000-na publiczność — mimo ulewy — na tych zawodach jest dowodem, jakie zainteresowanie towarzyszy ostatpetjom krakowskiego kandydata na wejście do Ligi. Ambicje miejscowych zwolenników piłkarstwa, pragnących ujrzeć czwartą drużynę Krakowa w czołowej klasie polskiej, jak dotąd są skutecznie zaspakajane.

Podgórze wygrało w minimalnym stosunku, strzelając jedyny punkt w okresie przewagi. Mogło natomiast strzelić znacznie więcej, jednak *atak nie umiał zdobyć się na energję w decydujących momentach*. Nieskuteczna przewaga w pierwszej połowie wyczerpała więcej Podgórze niż Polonię, ta więc potem miała przewagę, ale i ona jej nie wyzyskała.

Drużyna 1 p. p. leg. mistrz piłkarski Wilna. Stoją od lewej ku prawej: Chowaniec, Puzyno, Pawłowski, prezes klubu sport. 1 p. p. leg. mjr. Kurcz, Bilewicz Browko, Drąg, Maniecki, Zienkiewicz klęczą Nawulski, Połobiński, Zbroja, leżą Wysocki, Rogow i Lachowicz.

Gra Podgórza była lepszej jakości. W polu byli oni bezwzględnie lepsi od gości. Podania krótkie i długie miały swój cel. Gdyby temu odpowiedziała gra pod bramką, wynik zabezpieczałby los Podgórza. W ataku najsłabszy *Ściborowski*. *Mycoń* i *Kasina* bawili się zbyt często. W pomocy, najlepszej linji drużyny, *Kret* winien poprawić kondycję fizyczną. *Hausner* w obronie bardzo dobry, podobnie i *bramkarz Koczwara*.

Po Polonii spodziewano się *znacznie więcej*. Jako całość *ustępowała Podgórzowi*. Tylko wytrzymałością fizyczną zrównoważyła przewagę Podgórza. W ataku *Małodobry był jej najlepszym graczem*, wykazującym skłonność do gry ostrej. Środkowy napastnik nie potwierdził swej dobrej opinji. Skrzydła słabe. Pomoc rozegrała się po pauzie. Środkowy *Kwiatkowski* lepszy od kolegów. Obrońcy wyglądają znacznie groźniej niż są istotnie. Bramkarz dobry.

Do zawodów stanęły drużyny w składach: *Podgórze:* Koczwara, Kasina II, Hausner, Otfinowski, Kret, Brzeziński, Gamaj, Mycoń, Kasina I, Guzda, Ściborowski. *Polonia:* Jaciow, Żebaczyński, Radwański, Zieliński, Kwiatkowski, Kalinowski, Studziński, Siuda, Dychdalewicz, Małodobry, Bulek.

Pierwsza połowa upływa *pod znakiem przewagi Podgórza*. Jedyna bramka jest zasługą *Guzdy*, który podanie Gamaja pięknie kieruje silnym strzałem do bramki. Miejscowi ustawicznie dochodzą do bramki Polonii, tu gubią się w podaniach zamiast strzelać. Wypady Polonii są mało groźne.

Po przerwie *wyczerpanie Podgórza oddaje inicjatywę Polonii*, która dąży do wyrównania. Kilka sytuacyj wyjaśnia Hausner i bramkarz. Również i Podgórze ma możność zmiany wyniku. Kasina zbliska strzela w bramkarza. W ostatniej minucie prawy łącznik Przemyśla dochodzi sam do bramki Podgórza, lecz Koczwara wybiera mu piłkę z nóg, odnosząc przy tem lekką kontuzję.

Sędzia p. *Hausmann* ze Lwowa dobry.

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Warszawa, 16 października (tel.). *Unja* (Lublin) — *Druż. komb. Gwiazda i Makkabi* 3:2 (2:0. *Skra — Widzew* (Łódź) 3:3, (0:2). W sobotę Widzew został pokonany w Pruszkowie przez *Znicz* 1:5 (0:2) zaś *Gwiazda* wygrała z *Makkabi* 4:3, (3:1).

Kraków, 16 października. W ramach jubileuszu urządził Ż. K. S. *„Hagibor"* wielki turniej piłkarski klubów żyd. w dniach 15, 16 i 22 bm. na boisku Ż. K. S. „Makkabi".

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Dnia 15 bm.: *„Hakadur"—Z. T. S. 4:0 (0:0)*. Sędzia p. Heitner. *„Jutrzenka" — „Gwiazda" 1:0* (0:0). Sędzia p. Sonenschein. *„Siła" „Hakoah" 4:0* (2:0). *Sędzia* p. Seidner jun. *„Hagibor" — „Makkabi" 9:0*. Sędzia p. Süsser.

Dnia 16 bm. Półfinały: *„Hagibor" — „Jutrzenka" 2:0* (1:0). Sędzia p. Heitner. *„Siła" — „Hakadur" 2:1* (1:1). Sędzia p. Kochanek.

Wobec powyższego do finału doszli *„Hagibor" i „Siła"*. Finał turnieju odbędzie się w sobotę dnia 22 bm. o godz. 3.15 popoł. Dnia 23 bm. odbędzie się uroczysta akademja jubileuszowa w sali gminy izraelickiej.

Lwów, 16 października (tel.). *Korona* (Sambor) *Jutrzenka* (Lwów) 2:2 (2:1). Mecz o mistrzostwo kl. A. okręgu lwowskiego. Bramkę dla Korony uzyskali *Steuerman i Mkolko*. Dla Jutrzenki *Tannenbaum i Schleifer* z karnego. Sędzia p. *Gulicz*.

Poznań, 16 października (tel.). *H. C. P. — Warta* 3:2 (1:1). Zawody o wejście do klasy A. *Poznanja — Wenus* (Gniezno) 3:0. Zawody o spadek do klasy C. *Warta Ib. — Unja* 6:1 (3:1).

Łódź, 16 października (tel.). Decydujący mecz o wejście do klasy A. rozegrany w Tomaszowie pomiędzy *Lechją i Makkabi* dał wynik 2:2 (1:2). Makkabi mając o jeden punkt więcej *weszlu do klasy A na miejsce P. T. C.* W ten sposób w łódzkiej A-klasie *niema żadnego klubu prowincjonalnego*. Po meczu doszło do gorszących zajść na boisku i bójek.

Katowice 16 października (tel.). Wyniki ostatniej niedzieli w lidze śląskiej wysunęły na czoło *K. S. Śląsk* (Świętochłowice), który prowadzi 10 punktami.

W Katowicach *I. F. C.—Orzeł* (Wełnowiec) 5:4 (3:2); w Świętochłowicach *K. S. Śląsk—B. B. S. V.* 4:0 (2:0); w Król. Hucie *A. K. S.—K. S. Chorzów* 1:2 (0:1); w Lipinach *Naprzód* (Lipiny)—*Kolejowe P. W.* (Katowice) 3:2 (3:2); w Załężu *K. S. 06—Slowian* (Bogucice) 4:1 (2:1); w Siemianowicach *K. S. 07—Czarni* (Chropaczów) 2:2 (1:0).

Wyniki A klasy: w Załężu *K. S. Naprzód—Ż. K. S.* (Katowice) 5:0 (3:0); w Bogucicach *K. S. 20—Śląsk* (Siemianowice) 2:1 (1:1); w Szopienicach *K. S. 24—K. S. 09* (Mysłowice) 5:1 (4:0); w Łagiewnikach *K. S. Silesia—K. S. Pogoń* (Nowy Bytom) 2:3 (0:1); w Tarnowskich Górach *Zgoda* (Bielszowice)—*I. K. S. 3:1* (1:1).

Rybnik, 16 października (tel.). Spotkanie reprezentacyjne *podokręgu Rybnik* z reprezentacją okręgu piłkarskiego *Morawskiej Ostrawy* z Czechosłowacji, zakończyło się zwycięstwem Polaków w stosunku *4:2 (1:2)*.

Tarnów, 16 października (tel.). *Z. M. S. — Jutrzenka 1:1*, (0:0), *Lechja — Mościce 4:0*, (3:0). O wejście do kl. B. *16 p. p. — Gwiazda 4:0* (2:0).

Wiedeń, 16 października. (tel. wł.) *Rapid—WAC 3:1 (0:1), Austria—Vienna 1:0 (1:0), Sportclub—Libertas 4:3 (2:2), Wacker—Admira 3:2 (2:0), FAC—Hakoah 3:2 (2:1), Linz*, 16 października. (tel. wł.) Mecz międzypaństwowy amatorskich drużyn piłkarskich *Rumunja—Austrja 1:0*.

Praga, 16 października. (tel. wł.) *Sparta—Slavia 2:1, Nachod—Bohemians 3:0, Lieben—Kladno 6:1, Victoria (Pilzno)—S. K. Pilzno 4:2*.

Budapeszt, 16 października. (tel. wł.) *Budaj F. C.—Attila 3:2, Hungaria—Ujpesti 3:3, Seget—Somogyi 3:1, Kispesti—Szorogsar 7:2, Bocskai—III Ker 1:1, FTC—Nemzeti 2:0*.

Bruksela, 16 października. (tel. wł.) Zawody międzypaństwowe *Belgja—Holandja 2:3 (1:2)*.

Londyn, 16 października. (tel. wł.) W ostatnich rozgrywkach ligowych czołowe drużyny Aston Villa, Arsenal i Derby County utwierdziły się na swych czołowych pozycjach, przyczem Derby County pokonał zeszłorocznego mistrza — Everton.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: *Aston Villa—Sheffield United 3:0, Arsenal—Blackburn Rovers 3:2, Blackpool—Leicester City 2:1, Chelsea—Bolton Wanderers 3:2, Derby County—Everton 2:0, Leeds United—Manchester City 2:1, Liverpool—Portsmouth 4:3, Middlesbrough—Hudderfield Town 1:1, Newcastle United—Wolverhampton Wanderers 3:2, Sheffield Wednesday—Sunderland 3:1, Westbromwich Albion—Birmingham 1:0*.

Dublin, 16 października. Wyniki ostatnich rozgrywek o mistrzostwo ligi szkockiej: *Aberdeen—St. Mirren 5:1, Celtic Glasgow—Clyde 2:0, Falkirk—East Stirlingshire 3:0, Hamilton Academicals—Cowdenheath 10:2, Hearts-Motherwell 2:0, Kilmarnok—Dundee 2:2, Morton—Airdrieonians 4:2, St. Johnston—Ayr United 4:0*.

Paryż, 16 października. (tel. wł.) *Olympique Lille — FC Mülhausen 2:1, SC Nimes—Racing Club Paryż 5:1, FC Sete—Olympique Marsylja 1:1, O. G. C. Nizza—FC Hyères 2:1, Excelsior Roubaix—Club Francais 4:1, Red Star Olympique—Olympique Ales 5:0, C. A. Paris—Olympique Antibes 2:0, FC Metz—S. O. Montpellier 2:1, FC Metz—FC Sochaux 1:1, Stade Rennes—SC Fivois 0:1*.

Rzym, 16 października. (tel. wł.) *FC Turyn—Palermo 6:1, Triest—Florenz 3:0, Genua 93—Bologna 1:0, Ambrosiana—Lazio Rom 1:2, Pro Vercelli—Juventus Turyn 0:2, AS Rom—Padua 1:1, Pro Patria—Mailand 3:1, Bari—Alessandria 1:2, Neapel—Casale 4:0*.

Karliczek przegrywa na Śląsku Opolskim

Opole, 16 października. W niedzielę gościł pięciokrotny mistrz Polski *Karliczek* na zawodach pływackich organizowanych *w Neustadt*, na Śląsku Opolskim. Występ Karliczka zakończył się *jego porażką*. Na dystansie bowiem 100 m na wznak pokonał go *Hans Lichler* w czasie 1.12,4. Karliczek uzyskał czas 1.16,2.

Jak się dowiadujemy Karliczek otrzymał zaproszenie na 12 i 13 b. m. na międzynarodowe zawody pływackie *do Berlina*, zorganizowane przez Shariottenburger Schwimmverein 1887 w ramach uroczystości klubowych, gdzie spotka się z olimpijskimi pływakami niemieckimi oraz z doskonałymi pływakami francuskimi *Tariscm* i *Cartonnetem*. Zaproszenie to specjalnie zasługuje na podkreślenie z uwagi, iż Niemcy zapraszają z Polski tylko jednego Karliczka, nie Bocheńskiego z Warszawy.

—o—

Wyścigi motocyklowe w Krakowie.

Sobotnie zawody motocyklowe zgromadziły na torze Cracovii około 4.000 widzów, emocjonujących się dość ciekawemi wyścigami 12 motocyklistów. Zapowiedziany start zawodników niemieckich *nie odbył się*. Trzej startujący zawodnicy śląscy odpowiedzieli naogół zadaniu.

Sensacją zawodów był groźny, na szczęście jednakże nieszkodliwy *upadek Wrońskiego*, jak również

porażka Gębali,

który uległ Stieglitzowi. Organizacja pomimo pewnych niedociągnięć lepsza aniżeli poprzednio. Zawody byłyby o wiele więcej interesujące, gdyby program był inaczej ułożony i gdyby zawodnicy startowali w kategorjach swych maszyn. Nie można przecież dopuścić, by 250-tki startowały na równi z półlitrówkami, w tym bowiem wypadku wyścig traci charakter sportowy, gdyż zgóry przewidzieć już można zwycięzcę.

Techniczne wyniki pierwszego dnia zawodów: W biegu jesiennym o nagrodę pieniężną, rozegranym w 12' rozgrywkach, z których rozegrano sześć, zwyciężyli: W rozgrywce pierwszej *Stieglitz* na Harley'u przed Fabianiakiem na AJS. w czasie 1:42,2, trzeci Łazarski. W drugiej: *Wroński* przed Aksmanem i Stankiewiczem w czasie 1.35,2. Wroński w tym biegu uzyskał najlepszy czas na 6 okrążeń, oraz najlepszy czas na okrążenia 15.2 sek. — *Gębala* pokonał łatwo Bańskiego i Kukucza, *Aksmann* Bańskiego i Fabianiaka, *Kukucz* Maciejewskiego i Łazarskiego, wreszcie w najpiękniejszym biegu dnia *Stieglitz* pokonał Gębalę. Trzeci Wroński z powodu upadku wycofał się. W biegu 6 okrążeniowym zwyciężył *Wroński II* w czasie 1.56, przed Rosenbergiem.

W handicapie pierwsze miejsce zajął *Gębala*, który startował jako scratchman. Próba pobicia rekordu *nie udała się*. Najlepszy czas uzyskał Stieglitz 16 sek., drugi Wroński 16.2.

Zawody niedzielne nie doszły do skutku z powodu ulewnego deszczu.

W TABELI STRZELCÓW BRAMKOWYCH W ROZGRYWKACH LIGOWYCH prowadzą dotychczas: Herbstreich i Kryśkiewicz po 13 bramek. Następnie idą kolejno: Malczyk, Zieliński, Artur i Szerfke po 10, Kubiński, Szczepaniak, Pazurek I, Ciszewski po 9, Nawrot, Król, Żurkowski po 8, Matias, Przeździecki, Maurer, Durka i Nowacki po 7, Rusinek, Zimmer, Latusiński, Buchwald, Smoczek i Kisieliński po 6, Peterek, Gwóźdź i Łagodny po 5.

W ROZGRYWKACH O SPADEK Z LWOWSKIEJ KL A wezmą udział Hasmonea i Biały Orzeł oraz rezerwy klubów ligowych Pogoni i Czarnych. Pogoń (Stryj) i Resovia pozostają w kl. A bez zastrzeżeń, na zasadzie ostatniej decyzji PZPN.

MECZ O WEJŚCIE DO LIGI W PRZEMYŚLU Polonia—Podgórze w niedzielę 23 bm. sędziuje p. Schneider (Kraków).

Z OKAZJI WYJAZDU NASZYCH PIŁKARZY DO WŁOCH w Katowicach rozegrany zostanie mecz między repr. Śląska a reprez. klubów ligowych innych ośrodków. Wisła grać będzie 30 bm. i 1 listopada w Bratisławie, zaś ŁKS sprowadza niemiecką drużynę Verein f. B. 1898.

W przededniu występu polskich piłkarzy na ziemi włoskiej

Nasi najbliżsi przeciwnicy piłkarscy. Na lewo: Alfred Mazzoni, najlepszy piłkarz Ligurji przesyła pozdrowienia polskim sportowcom, w pośrodku: dziewięciokrotny mistrz Włoch, drużyna Genova 1893, która spotka się z reprezentacją Polski, na prawo: De Pra, świetny bramkarz włoski, bohater Olimpjady paryskiej, będzie bronił bramki Ligurji przeciw Polsce.

Rzym, w październiku.

Zapowiedź przyjazdu polskich piłkarzy do Włoch wywołała *wielkie zainteresowanie* we włoskich kołach piłkarskich. Nowy i nieznany przeciwnik, jakim dla piłkarzy włoskich jest Polska ciekawi wszystkich. Włoskie gazety sportowe zamieściły z tej okazji obszerne artykuły o sporcie polskim a w szczególności o *polskiem piłkarstwie*. Ton tych artykułów jest bardzo rozmaity, od bardzo przychylnego począwszy na bardzo nieprzyjaznym skończywszy.

Z tych ostatnich podkreślić należy artykuł zamieszczony w *„Genova Sport"*, który jest

bardzo napastliwy

i zapowiada, że jeśli Polska jest drugim Luxemburgiem, (został on pokonany przez drugi garnitur włoski 12:0) *to zostanie wygwizdana*. Na napaść tę polscy dziennikarze, zamieszkali we Włoszech, odpowiedzieli listem otwartym do redakcji tego pisma domagając się zmiany tonu artykułów, nie licującyeh z powagą stosunków międzynarodowych.

Na drużynie naszej spoczywa teraz *wielka odpowiedzialność*, muszą bowiem oni dać odpowiednią nauczkę zarozumiałym szowinistom włoskim, którzy widocznie artykuły swoje piszą pod dyktandem naszych nieprzyjaciół.

Zapowiedź, jakoby przeciwko Polsce miał grać trzeci „garnitur" włoski *nie jest zupełnie ścisła*. Wprawdzie tegoż dnia reprezentacja „A" gra z *Czechosłowacją* w Pradze, a „B" z Jugosławją, tem nie mniej skład naszych przeciwników przedstawia się

bardzo groźnie.

Będą bowiem grali *naturalizowani gracze południowo-amerykańscy*, którzy w myśl regulaminu F. I. G. C. (włoski ZPN) nie mają jeszcze prawa grać w oficjalnej reprezentacji państwa, występującej pod nazwą Włoch. Regulamin powiada, że dla otrzymania tego prawa muszą upłynąć pełne trzy lata od momentu otrzymania papierów włoskich.

Dla graczy naszych będzie ciekawą

charakterystyka gry Włochów.

Grają oni *ostro i bardzo szybko*, dysponując świetną kondycją i wytrzymałością. Zawdzięczają oni te walory temu, iż grają w niedziele mecz mistrzowski, a we czwartek towarzyski. Poza tem mają jeszcze *ostry trening gimnastyczno-lekkoatletyczny*. Wytrzymują oni atoż pełne dziewięćdziesiąt minut.

W Neapolu szczególnie niebezpieczną będzie środkowa trójka napadu prowadzona przez *Sallustra*, (który jest rodowitym neapolitańczykiem a nie nowym nabytkiem argentyńskim, jak twierdzą niektóre pisma sportowe polskie).

W Genui zaś najlepszymi będą: bramkarz *Da Pra*, bohater Olimpjady paryskiej, lewy pomocnik *Orlandini*, najlepszy zawodnik Argentyny na Olimpjadzie w Amsterdamie i łącznicy *Espoto i Mazzoni*. Szczególnie niebezpieczny jest ten ostatni. Był on sześć razy wyznaczany do reprezentacji Włoch. Jest szczególnie niebezpiecznym wykonawcą strzałów wolnych. Jego jedynem błędem jest zbytnie zamiłowanie do gry solowej, co powoduje, że stosunkowo rzadko bywa wyznaczany do reprezentacji Włoch.

Osobną uwagę należy poświęcić

publiczności włoskiej.

Jest ona *niebywale szowinistyczna*, wrzeszczy przez cały czas meczu, bije brawo swym pupilkom, gdy ci faulują przeciwnika chcąc za wszelką cenę zapobiec strzeleniu bramki. Gra jest wskutek tego *bardzo ostrą*. To co u nas odgwizduje się, jako faul, we Włoszech uchodzi za normalną grę. Nasza nadzieja spoczywa więc w węgierskim sędziu, który ma prowadzić mecz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności polska drużyna napotyka

na najgorsze pod względem opinji boiska.

Publiczność w Genui i Neapolu słynie ze swego temperamentu i jest dobrze znana we Włoszech. Nie należy się tem jednak przejmować, gdyż boiska są „na wszelki wypadek" otoczone *mocną żelazną siatką*, pozatem pilnują porządku dziesiątki karabinjerów. Drużyny wchodzą na boisko i wracają do szatni tunelem podziemnym. W tych więc warunkach trzeba być wprost głuchym aby nie przejmować się hałasami widowni.

Prawie pewne składy naszych przeciwników przedstawiają się następująco:

Włochy środkowo-południowe

(mecz 28 b. m. w Neapolu): *Cavanna* (Napoli A. C. 2-krotny reprezentant Włoch), *Vincenzi* (Napoli A. C. 2-krot. repr.), *Del Debbio* (Lazio S. S. Rzym naturalizowany Brazylijczyk), *Colombari* (Napoli A. C. 11-kr. repr.), *Santillo* (Palermo A. C., *Dugoni* (Roma A. S. 2-kr. repr.), *Filo-Guarisi* (Lazio S. S. Rzym naturalizowany Brazylijczyk 2-kr. repr.), *Banchero* (Roma A. S. 5-kr. repr.), *Sallustro* (Napoli A. C. 4-kr. repr.), *Scarone* (Palermo F. C. naturalizowany Urugwajczyk), *De Maria* (Lazio S. S. naturalizowany Brazylijczyk).

Ligurję,

z którą Polska walczy w dn. 30 b. m. w Genui, reprezentować będzie w całości *9-krotny mistrz Włoch*, drużyna genueńska *„Genova 1893"*, gdyż tu gromadzą się *najlepsi piłkarze prowincji*. Drużyna ta w obecnym, jubileuszowym, czterdziestym roku istnienia, prowadzi w mistrzostwie *bez straty punktów*. Oto skład:

De Pra (20-krotny reprezentant); *Ghilardoni, Pratto* (naturalizowany argentyńczyk); *Frisoni* (1-krotny repr.); *Micossi* (naturalizowany Rumun); *Orlandini* (naturalizowany argentyńczyk); *Stabile* (naturalizowany argentyńczyk); *Ganduglia* (naturalizowany argentyńczyk); *Mazzoni* (6-krotny repr.); *Gulie* (naturalizowany chilijczyk). Rezerwowi: obrońca *Spigno*, śr. pomocnik *Godigna*, prawe skrzydło *Patri* i lewe *Ferrari*.

Oto ludzie z którymi będzie walczyć nasza drużyna. W rzeczywistości nie są *ani w połowie tak groźni jak to się może wydawać, i można z nimi wygrać*, a w każdym razie przegrać z honorem. Zdołają tego napewno dokonać zwycięzcy z Bukaresztu.

B. W.

Polska reprezentacja na mecze z Włochami.

Skład reprezentacyjnej drużyny polskiej przeciw Włochom został ustalony przez kpt. związkowego PZPN p. Kałużę następująco: *Albański, Matjas* (Pogoń), *Butanow* (Polonia), *Martyna, Nawrot* (Legja), *Kotlarczyk I i II* (Wisła), *Mysiak, Kossob* (Cracovia), *Urban, Wodarz* (Ruch), *Pazurek, Wilczkiewicz, Riesner* (Garbarnia), *Fontowicz, Przykucki* (Warta), *Zwierz* (Warszawianka).

* * *

WYJAZD NASZYCH PIŁKARZY DO WŁOCH nastąpi 25 bm. pod kierunkiem gen. Bończy-Uzdowskiego, p. Kałuży i inż. Przeworskiego. Zespół nasz gra 28 bm. w Neapolu, a 30 bm. w Genui.

Udałe obrady walnego zebrania P. Z. B.

Poznań, 16 października (tel.). W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne *walne zgromadzenie P. Z. B.* przy udziale delegatów okręgu *lwowskiego, poznańskiego, śląskiego, warszawskiego i łódzkiego*. Zgromadzenie zagaił prezes P. Z. B. dyr. Baranowski. Na przewodniczącego **zgromadzenia wybrano delegata Warszawy** *dra Fogiela*, który bardzo sprawnie prowadził obrady.

Po przyjęciu protokołu z rocznego walnego zgromadzenia, delegat Śląska *insp. Jeziorski* postawił wniosek o reasumpcję uchwały z rocznego walnego zgromadzenia co do sprawy 2 proc. od wszelkich imprez na rzecz PZB.

Ponieważ sprawę 2 proc. zarząd postawił jako kwestję zaufania, więc po obaleniu tego wniosku *ustąpił*. — Przesilenie trwało krótko, a dzisiejsze zebranie prowadzone na wysokim poziomie przyniosło

pełny sukces

władzom P. Z. B. z dyr. Baranowskim na czele. Nietylko bowiem reasumpcja owej niefortunnej uchwały rocznego walnego zgromadzenia przeszła j e d n o g ł o ś n i e, ale i nowe władze zostały wybrane *w tym samym niemal składzie*, co poprzednie.

Z ważniejszych poprawek do statutu uchwalono, że *kapitan związkowy musi zawsze zamieszkiwać w siedzibie P. Z. B.* We wnioskach uchwalono, ażeby P. Z. B. rocznie urządzał *najwyżej cztery międzypaństwowe spotkania* po jednym w każdym okręgu. Zebranie zgodziło się dalej, by na przyszłość organizacja zawodów międzypaństwowych była powierzana *okręgowym związkom bokserskim*, a P. Z. B. partycypował w zyskach i stratach. W ciągu dwóch godzin wyczerpano poprawki do statutu P. Z. B. i okręgowych związków.

Po przerwie, w czasie której delegaci okręgowi ustalili listę nowego zarządu, podjęto na nowo obrady i przewodniczący oznajmił, że uzgodniona lista nowego zarządu przedstawia się następująco: prezes *dyr. Baranowski*, wiceprezesi *inż. Otlewski* i *mec. Seydlitz*, sekr. *mgr. Konwiński*, skarbnik *Mrozikiewicz*, kronikarz *Kukowski*, gospodarz *Derda Kazimierz*, przewodniczący wydziału sportowego *Ermanowicz*, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich *Lange Łujan*, kapitan związkowy *Kościelski*.

Zarząd wybrany został *przez aklamację* na wniosek delegata poznańskiego.

—o—

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II.

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI [illegible]

RAZ DWA TRZY.

30 GR.

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

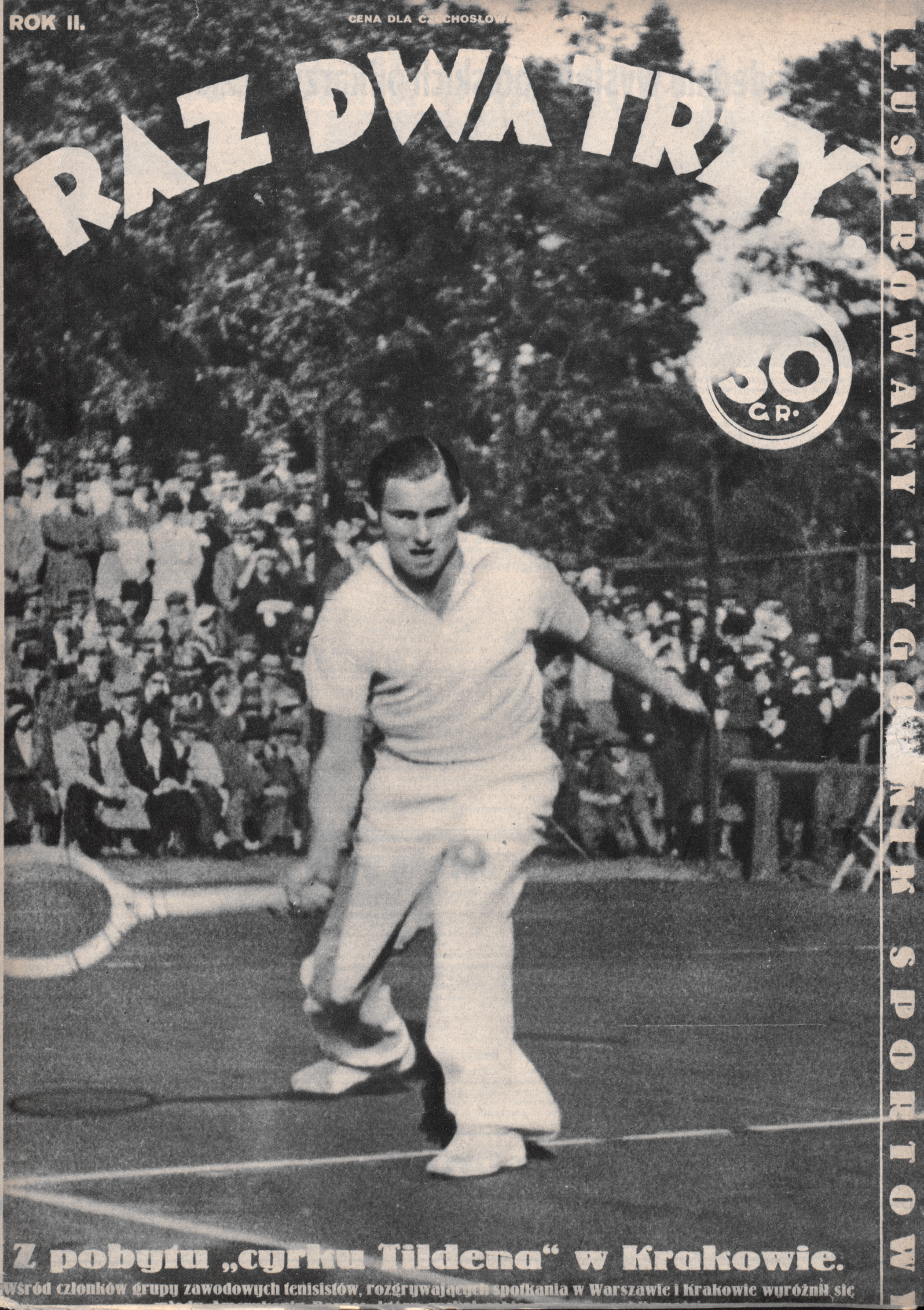

Z pobytu „cyrku Tildena" w Krakowie.

Wśród członków grupy zawodowych tenisistów, rozgrywających spotkania w Warszawie i Krakowie wyróżnił się